Nr. 108 — Środa 14 (27) czerwca 1906 roku. — Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50** miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise: **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

KALENDARZ.

14 (27)	Środa	— Bazylego Wielk. B. W. D.
15 (28)	Czwart.	— Wita, Modesta M. M.
16 (29)	Piątek	— † Benona B. W., Julity M.
17 (30)	Sobota	— Jolanty W., Inocentego M.
18 (1)	Niedziela	— N. M. P. Nieustającej P.
19 (2)	Poniedz.	— Gerwazego i Protazego M.
20 (3)	Wtorek	— Sylweryusza, Florentyny.

Wschód słońca o godz. 3 m. 49.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.
Długość dnia godz. 16 m. 26.
Ubyło dnia godzin 0 m. 1.

Wschód księżyca o g. 9 m. 35 r.
Zachód księżyca o g. 11 m. 38 w.
Dnia 16 Nów o g. 3 m. 54 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego: Dziś „Demon"

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: „Ważna persona."

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Polska Macierz.

Pod powyższym tytułem będziemy stale informowali naszych czytelników o stanie i rozwoju Macierzy Szkolnej, jako instytucyi cały naród polski obchodzącej. Rozumiemy, że potrzeby nasze miejscowe są ogromne, a zasoby, zwłaszcza w czasach ostatnich, niezbyt obfite, są atoli obowiązki bezwzględne, które z najwyższym bodaj wysiłkiem pełnić musi każdy, kto żyć pragnie.

Macierz Szkolna, to fundament przyszłego szkolnictwa narodowego i przyszłej oświaty narodowej ludu. Kultura polska nie jest przywilejem terytoryalnego ośrodka, lecz własnością, dumą i bogactwem wszystkich Polaków niezależnie od miejsca ich zamieszkania. Tam leży nasza wspólna siła i wspólne źródlisko naszego rozwoj . Musimy więc pilnie baczyć, aby to źródło nie wyschło i nie możemy obowiązków naszych względem wspólnej skarbnicy zaliczać do obowiązków mniej ważnych lub w porównaniu z miejscowymi, drugorzędnych.

Inicyatorami i założycielami Macierzy byli: inżynier Swiątkowski, Henryk Sienkiewicz i mecenas Antoni Osuchowski, z których ostatni znany działacz na polu oświaty i uświadomienia narodowego na zachodnich kresach, był właściwym twórcą ustawy. wzorowanej na ustawie Tow. szkoły ludowej w Galicyi i „Macierzy Szkolnej w Czechach".

Poniżej podajemy ustawę Polskiej Macierzy Szkolnej w głównych zarysach, według streszczenia „Kur. Warszawskiego".

Towarzystwo Macierzy szkolnej, stojąc poza wszelkiemi stronnictwami, ma na celu krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym, a jedynym jego celem jest rozwój polskiego szkolnictwa i oświaty wogóle.

Dla urzeczywistnienia tego celu Towarzystwu służy prawo zakładania, utrzymywania i popierania ochronek, szkół ludowych, kursów dla analfabetów dorosłych, szkół ochroniarek i wyższych wszelkich typów uczelni, tworzenia czytelni ludowych i bibliotek, oraz domów ludowych, wreszcie urządzanie odczytów i wykładów.

Obok tego Towarzystwo ma prawo: wydawać i rozpowszechniać podręczniki i czasopisma pedagogiczne, naukowe i ludowe; udzielać młodzieży stypendyów, zapomóg i wszelkich innych pomocy naukowych, układać projekty budowy i urządzeń gmachów szkolnych, nadzorować nad ich wykończeniem, wreszcie ogłaszać konkursy.

Macierz szkolna działalność swą rozciągnie na całe Królestwo Polskie, a organizacya ta tak się będzie przedstawiała:

Kraj cały pokryty będzie siecią poszczególnych Kół Macierzy, które zakładane będą wszędzie tam, gdzie będzie uznana potrzeba założenia Koła, a gdzie znajdzie się przynajmniej 30 osób, które, jako członkowie rzeczywiści, wystąpią z inicyatywą i wyrażą gotowość pracy dla instytucyi.

Poszczególne Koła związane będą w okręgi, których liczbę i obszar określi zgromadzenie ogólne.

Na czele okręgu stać będzie zarząd okręgowy, wybrany przez zebranie okręgowe, składające się z delegatów wszystkich Kół danego okręgu, a ponad tymi okręgami stać będzie zarząd główny.

Niezależnie od głównego zarządu utworzona jeszcze będzie rada nadzorcza, złożona z [illegible]-ciu członków, wybranych przez zgromadzenie ogólne, oraz z przedstawicieli poszczególnych okręgów.

Trzy te władze naczelne instytucyi mają ściśle określony zakres i obrąb swej kompetencyi. Zarząd okręgowy będzie koncentrował w sobie kontrolę instytucyi, powołonych do życia przez poszczególne Koła; zarząd główny zaś będzie zarządzał majątkiem i funduszami Towarzystwa, określał warunki przyjmowania wszelkich darowizn, układał projekty budżetów oraz wykończał sprawozdania — słowem, kierować będzie wszystkiemi formalnemi sprawami Towarzystwa.

Sprawy ideowe podlegać będą kompetencyi rady nadzorczej, która przedewszystkiem czuwać będzie nad urzeczywistnieniem zadań Macierzy przez rozważanie wszelkich uchwał władz okręgowych i głównych Towarzystwa oraz przez rozsyłanie swych delegatów do poszczególnych zarządów, założonych pod sztandarem Macierzy.

Aby urzeczywistnić wszystkie swe cele i zamierzenia na przyszłość, instytucya potrzebuje wielkich funduszów, boć — jak wiadomo — leżąca od tylu dziesiątków lat odłogiem praca nad oświatą społeczeństwa potrzebuje wielkich wysiłków nie tylko moralnych, ale i materyalnych, aby sprawę kultury narodowej na nowe, ożywcze pchnąć tory.

Fundusze te tworzyć się mają obok dobrowolnych ofiar, darowizn i zapisów, ze składek członków, dla których ustawa czyni wszelkie ułatwienia, byleby udostępnić społeczeństwu tę samopomoc kulturalną.

Członkiem wspierającym może być każda osoba, wpłacająca na cele Towarzystwa przynajmniej rubla rocznie, a z pośród tych członków każdy, kto przyjęty będzie przez którekolwiek Koło, będzie członkiem rzeczywistym, przyczem składka jest również dowolna (najmniej rubla).

Członkowie rzeczywiści stają się członkami dożywotnimi po wniesieniu jednorazowo przynajmniej 150 rubli. Członków honorowych wreszcie mianuje zgromadzenie ogólne na przedstawienie zarządu głównego.

Oto szkic ustawy. Zwrócić w nim jeszcze należy uwagę na system wyborczy do władz instytucyi. System, zapewniający każdemu członkowi, bez względu na wielkość składki przez niego płaconej, jednakowe prawo wyboru i wybieralności do wszystkich władz Towarzystwa, udostępniający każdą inicyatywę prywatną i dający rękojmię, że tak dążenia poszczególnych Kół, jak i ich zarządów okręgowych i głównych nie będą nigdy rozbieżne, a zmierzać zawsze będą do jednego szczytnego celu — krzewienia i popierania oświaty w duchu narodowym.

E. Paszkowski.

Przegląd polityczny.

Delegacye austryackie o polityce zagranicznej. — Sprawozdanie markiza Baquehema — Podróż cesarza Franciszka Józefa do Czech. — Niemcy w Czechach grawitują do Prus.—Koronacya w Drontheim.

W delegacyach austryackich przedłożył markiz Baquehem wyczerpujące sprawozdanie o stanie polityki zagranicznej w Europie, które jest raczej wyjaśnieniem historycznych wypadków *pro praeterito*, aniżeli programem politycznym na przyszłość. Nie mniej jednak daje ono wyborny obraz obecnego położenia politycznego w świecie. Sprawozdawca delegacyjny podnosi przedewszystkiem znaczenie konserwatywne trójprzymierza, przyczem rozumie doskonale trudną rolę, jaka Włochom w tym sojuszu przypadła. Wszakże Włochy spełniają dotąd lojalnie włożone na nie zobowiązanie traktatowe. Nawet kilkakrotne w ciągu ostatniego roku zmiany gabinetu włoskiego nie zmieniły w niczem zasadniczego kierunku polityki zagranicznej Włoch. Na półwyspie Bałkańskim spotykają się dwa prądy: austryacki i włoski; tylko w Albanii, wszakże o jakiejkolwiek polityce anneksyi obecnie z żadnej strony niema mowy i to wzajemne przestrzeganie *status quo* na Bałkanach jest gwarancyą utrzymania pokoju.

W reformach macedońskich Włochy biorą żywy udział, a na ich życzenie włoski oficer zamianowany został szefem żandarmeryi w Macedonii.

Co się tyczy stosunku Austryi do Rosyi, sprawozdawca delegacyjny stwierdza, że nastąpiło zbliżenie, które dochodzi aż do przyjaźni.

Zajęcie Rosyi na Dalekim Wschodzie zmniejszyło znacznie macedońską agitacyę na Bałkanach. Niemniej jednak reformy musiały być Turcyi wydzierane po kawałku, gdyż Turcya wprawdzie na wszystko się zgadzała, lecz znanym sposobem przewlekania starała się każdą udaremnić. Dopiero pod naciskiem demonstracyi flot mocarstw wykonywających kontrolę na Bałkanach, Turcya się zgodziła na przeprowadzenie reform administracyjnych w Macedonii.

Sprawozdanie swe zamyka markiz Baquehem ogólnym poglądem na wypadki światowe po wojnie rosyjsko-japońskiej. Celem wojny było panowanie Rosyi na oceanie Spokojnym. Klęskę, którą poniosła rosyjska flota dnia 28 maja 1905 r. w Koreańskiej cieśninie pod Cuszymą położyła raz na zawsze tamę ambitnym planom Rosyi. Nastąpiły rokowania pokojowe. Rozumowi wielkiego polityka, jakim jest Roosewelt, który pozostanie jednym z największych mężów w historyi Ameryki, udało się przeprowadzenie pokoju w Portsmouth.

Japonia weszła do grona wielkich mocarstw. Anglia zawarła olbrzymiej doniosłości traktat z Japonią. Rozpoczęła epokę wielkich światowych przymierzy.

Już w Chinach otwiera się nowa era rozwoju ekonomicznego. Państwa całego świata dążą do rozszerzenia dotychczasowych terenów zbytu, dla eksportu swych towarów szukają nowych dróg i pokojowe przedsiębiorą zdobycze.

W tym handlu światowym dziś każdy musi brać udział i dlatego Austrya musi także w traktatach handlowych zastrzedz swemu przemysłowi możność wolnej konkurencyi w targu światowym.

Referat markiza Baquehema, przedłożony delegacyom austryackim, stanowić będzie przedmiot rozpraw na temat polityki zagranicznej na jednem z najbliższych posiedzeń.

* * *

Cesarz Franciszek Józef wyjechał do Czech. Jest to podróż polityczna, mająca na celu doprowadzić ugodę Niemców i Czechów w Czechach i na Morawach. Wszakże pozostanie to tylko iluzyą sędziwego monarchy, żeby jakąkolwiek zgodę dało się osiągnąć za pomocą tak błahych środków, jakimi bywają podróże cesarskie. Powody walki tkwią znacznie głębiej i nikt pokoju stałego międzynarodowego nie stworzy bez usunięcia tych głębszych przyczyn walki. Niemcy chcą utrzymać królestwo czeskie, jako przedmurze niemczyzny, a Czesi muszą ich wypierać z Czech, jeżeli ich nie ma spotkać los Łużyczan. Na ziemi czeskiej walka narodowościowa musi trwać dalej i nie ma dziś sposobu jej zażegnania. Można ją skierować na kulturalne pole, można ją łagodzić. ale nie można jej uniknąć. Najpiękniejszy kraj środkowej Europy, kopalnie węgla brunatnego, żelaza, srebra, najstarsza geologiczna formacya w Europie, na wielkoczeskiej ziemi zbudowana erozyjna kraina w dorzeczu Łaby i Wełtawy, była historyczną widownią wielkich zapasów Słowian z Germanami i pozostanie w przyszłości miejscem najgorętszych zapasów dwu światów, które się tu z sobą zetknęły.

Odrodzenie czeskie, oświata, kultura czeska, oszczędność i pracowitość tego narodu, wielkie cnoty domowe, wszystko to razem wzmogło narodowość czeską w ciągu drugiej połowy XIX w. do takich rozmiarów, że już dziś Niemcy nie wyprą stamtąd Czecha, gdzie on się usadowił u siebie w domu. Blizko 7 miljonów Czechów w Czechach, na Morawach i Śląsku Opawskim prowadzi namiętną walkę o byt z potężnym, wielokroć zamożniejszym żywiołem niemieckim, popieranym wszelkimi środkami materyalnymi i moralnymi przez potężne państwo niemieckie — a mimo tej nierównej walki żywioł czeski zwycięża. I nie zmieni w tem niczego polityka dworu austryackiego, ani podróże cesarskie.

Niemcy w Czechach na granicy wielkiego państwa niemieckiego grawitują do Niemiec, stanowią żywioł antyaustryacki i antydynastyczny; są Prusofile, gotowi każdej chwili przeskoczyć do wielkiej ojczyzny Bimarcka i Hohenzollernów—Czesi, choćby nie chcieli, muszą być wierni Austryi, gdyż jej potrzebują — i gdyby jej nie było, musieliby ją stworzyć na nowo. I to jest historyczne posłannictwo Austryi, że winno być przytułkiem dla narodów, które nie chcą zginąć ani w germańskiem, ani w słowiańskiem morzu.

Europie przybyła nowa korona — korona z Drontheim. Na tronie świętego Olafa zasiadł młody książę duński, a naród norweski widział w tym symbolu zapewnioną własną samodzielność i wolność. Tam, gdzie Nidelven wpływa do fjordu norweskiego, na dalekiej północy odbyła się wielka uroczystość i zamknęła się epoka długich walk rywalizacyi i sporów między Norwegią i Szwecyą. W Drontheim, starożytnym tysiącletniem siedlisku ducha norweskiego, włożył na głowę koronę Olafa młody król, który przez przyjęcie imienia Hakona powiązał rzeczywistość z tradycyą, dzisiejsze chwile z odbytą przeszłością historyczną. Dla narodu norweskiego koronacya w Drontheim jest symbolem narodowej i państwowej niepodległości. Z romantycznej przeszłości bardzo niewiele pozostało. Królowi związano ręce konstytucyą, która mu pozwala jedynie na udzielanie swej sankcyi uchwałom storthingu norweskiego.

Król ma się, w granicach ustaw, starać o armię i flotę norweską i ma ograniczoną władzę i wpływ na sprawy państwowe.

Król, przyjął nazwisko, jakie przed 600-ciuset laty nosił najpotężniejszy władca północy i które jest dziś dla narodu norweskiego symbolem wolności i dalszego rozwoju. Że ten mały naród dziś podniósł się i wzrósł w siłę i znaczenie w świecie, to zawdzięcza swym siłom twórczym, swej pracy mrówczej, swej cnocie i swej działalności: to zawdzięcza i tym wielkim ludziom, których z swego łona wybrał. Z zaniedbanego i do chaty włościańskiej wypartego dyalektu, Norwegczycy wytworzyli kulturalny język, któremu czar i siłę dała wielka literatura. Poeci norwegscy i pisarze północy mieli na swych strunach ton siły, wydobywali z niej tyrteuszową moc, wzywając naród do powstania i do zwycięstwa. Ich to dzieło koronacya w Drontheim. W tym przykładzie widzimy, jakiemi drogami opatrzność prowadzi narody z upadku ku powstaniu, z niewoli do wolności.

W.

Sprostowanie.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

W N-rze 104 „Dziennika Kijowskiego z d. 9 czerwca przeczytałem moje nazwisko pod programem parlamentarnej grupy Zachodnich kresów, którego jeszcze nie podpisałem z powodu różnicy w poglądach na § 12, a przeto uprzejmie proszę Szanownego Pana niniejszy komunikat umieścić w najbliższym numerze „Dziennika Kijowskiego.

Z wysokim szacunkiem
Henryk Zdanowski.

Kijów, 12 czerwca.

W sprawie naszego szkolnictwa.

W tak bardzo aktualnej sprawie naszego szkolnictwa—wypowiedział się nader wyczerpująco pan E. W. w nr. 88 i 89 „Dziennika Kijowskiego". Zgadzam się zupełnie z Szanownym Panem E. W. co do sposobów przygotowania sił nauczycielskich dla pomyślnego rozwiązania tej palącej potrzeby naszego społeczeństwa — pragnąłbym jednakże dodać kilka słów od siebie dla sprostowania poglądu, z którym godzić się nie mogę.

Pan E. W. powiada: „Tak samo, jak królestwo uzyskało polską elementarną szkołę rządową. tak ludność polska w jakiejbądź części państwa musi uzyskać prawo zakładania szkoły polskiej prywatnej", a nieco dalej: „Obok szkoły elementarnej, niema żadnego powodu, aby nam nie było dozwolonem zakładać, prywatnym kosztem, szkół polskich średnich".

Otóż przeciw słowom prywatna szkoła polska i zakładaniu prywatnym kosztem, życzyłbym sobie zaprotestować, i to z powodów zasadniczych. Nie mam nic zgoła przeciwko szkole prywatnej i z żywem zadowoleniem ją powitam, skoro jednak jest mowa o rewindykowaniu praw, nam przynależnych w państwie, w którem zamierzamy być obywatelami, a nie jakiemiś ledwie cierpianymi paryasami, to muszę zaznaczyć, że mamy na Rusi i na Litwie—ba, nawet w rdzennej Rosyi, w miejscowościach, gdzie w większej mieszkamy liczbie, zupełnie to samo prawo żądania państwowej szkoły polskiej, co i w Królestwie. Zadosyćuczynienie potrzebom naukowym obywateli, jest dla państwa pierwszorzędnym obowiązkiem. Pogląd że szkoła, uwzględniająca potrzeby pewnej grupy obywateli, różniących się etnicznie od rdzennej większości, jest pewnego rodzaju łaską przez państwo owej mniejszości udzieloną, jest pojęciem mylnem, które mogło tylko powstać na warunkach nawskroś spaczonych, wśród których żyło społeczeństwo nasze pod wszechwładnymi ugodami biurokracyi. Ten anormalny stan utrwalił pojęcie, że rząd ma tylko prawa, a żadnych obowiązków.

Najprostsze spełnienie obowiązków względem obywateli, mianowano łaską. W dziedzinie szkolnictwa. tak niesłychanie ważnego kulturalnie w dziedzinie, która ma na celu wykształcenie przyszłych pokoleń i jest zatem podwaliną cywilizacyi, wprowadzano monstrualną tamę w postaci państwowej szkoły. Do szkoły wprowadzono czynnik polityczny i zatruwano młode umysły i serca, wszczepiając w nie fałsz i kłamstwo. Taki jest mniej więcej obraz szkoły rosyjskiej, która miała, jak dotąd na celu wytwarzanie biurokratycznych urzędników, a nie dzielnych i prawych obywateli kraju. Oczywiście, że obecnie, przy rozpoczętej rdzennnej reformie ustroju państwowego, musi uledz zmianie ze wszechmiar wadliwy system szkolnictwa i oprzeć się na zupełnie zdrowych podwalinach. Szkoła ma przedewszystkiem służyć celom kulturalnym. Ponieważ zaś państwo rosyjskie składa się z ludności etnograficznie bardzo różnej. to szkoła, która ma odpowiadać potrzebom zamieszkałych w państwie obywateli, powinna przedewszystkiem być wolną, a po drugie być zróżniczkowaną pod względem narodowościowym. Że ten pogląd na szkołę nie jest obcym nawet naszym biurokratom, dowodem tego może służyć rozmowa, którą miałem przyjemność prowadzić z pewnym dygnitarzem z ministeryum oświaty. Pan ten, zgadzając się zasadniczo z potrzebą polskiego szkolnictwa w obrębie Królestwa Polskiego, zastrzegał się co do konieczności uwzględnienia potrzeb szkolnictwa rosyjskiego dla zamieszkałej w Królestwie mniejszości rosyjskiej. Nikt przeciw temu słusznemu zastrzeżeniu oponować nie może, byleby ta zasada słuszności była stosowaną i do innych mniejszości narodowych, zamieszkałych w różnych częściach państwa. A właśnie my, Polacy, do takich mniejszości w bardzo wielu częściach państwa rosyjskiego należymy i to prawo najenergiczniej rewindykować powinniśmy w przyszłości. Oczywiście, że to zasadnicze prawo wymaga walki wytrwałej. powinno być zdobyte i wydarte z rąk uzurpatorów i, jak każde prawo, ustalone. Zdobycie to ciąży na naszem przedstawicielstwie w Izbie, które też bezwątpienia w swoim czasie nim się zajmie. Zanim to jednak nastąpi. wypada nam co rychlej zdobyć so[illegible]

prawo choć na prywatną szkołę polską.

Właściwie tego prawa i zdobywać nie potrzeba, bo go już mamy na zasadzie manifestu wolnościowego, na zasadzie którego należy otwierać szkółki, a tylko bronić takowe od bezprawnych zamachów naszej biurokracyi, przez odpowiednie interpelacye w Izbie, co chyba nie będzie trudnem, opierając się na świętym obowiązku człowieka oświeconego wobec człowieka nieoświeconego. W dodatku obowiązek ten w danej chwili nagli nas potężnie. Żyjemy bowiem wśród ogólnego zdziczenia obyczajów i spaczenia pojęć etycznych. A na to jest jedno lekarstwo—„oświata“!

Jelita.

Izba Państwowa.

Sprawy szkolne. Sprawy szkolne, tak blizko obchodzące nasz ogół polski, długo jeszcze zapewne będą czekać swojej kolei. Nasi posłowie z Koła polskiego czynią, co mogą, aby sprawy szkolne postawić na porządku dziennym. Dnia 5 (18) czerwca, wśród debatów o nieprawnych czynach osób urzędowych, posłowie Rząd i Gralewski wygłosili donioslé mowy o ucisku nauki polskiej i prześladowaniu polskich nauczycieli.

Mowy te podajemy:

I.

Mowa posła Rząda.

(wygłoszona d. 18 czerwca r. b.).

Panowie! Gwałty, jakich dopuszcza się ministeryum oświaty względem dzieci naszych, naszego personelu nauczycielskiego — to, według mego zdania, sprawa, dotycząca niejednej narodowości, niejednej jakiejkolwiek dzielnicy państwa, to sprawa, która do żywego dojmuje wszystkich obywateli bez wyjątku.

Jeżeli sprawa oświaty ludowej tu, w tej Izbie Państwowej nie poszła, że tak powiem, na pierwszy ogień, to fakt taki można wytłómaczyć chyba osobliwością naszych czasów. Ale mnie się zdaje, że sprawa ta niedługo będzie oczekiwała na swoją kolej, ponieważ my wszyscy czujemy, nawet mówiąc o innych sprawach, że głównem źródłem nieszczęść, jakie spadają na nas wszystkich: lewych i prawych, biednych i bogatych — to właśnie stan dzisiejszej naszej oświaty. Wszystkim otworzyły się dzisiaj oczy, gdzie kryje się przyczyna tych nieszczęść; tu właśnie jest gniazdo, gdzie lęgną się tego rodzaju typy, z którymi mieliśmy możność zaznajomić się tutaj, w osobach przedstawicieli naszej wykonawczej, a w ostatnich wypadkach, nawet sądowej władzy. U nas, na kresach, sprawa ta ma podwójną wagę. Wszędzie gnębią ludzi za to, że dążą do oświaty: u nas występek podwójny: występny cel i występny środek do dopięcia celu — występny język inoplemieńczy.

W umysłach kierowników tego systemu, pojęcie interesu państwowego w żaden sposób pogodzić się nie może z naszemi miejscowemi potrzebami, z interesami naszego życia; wyższe ideały, w imię których biorą oni władzę w swoje ręce, w praktycej jak wiadomo, dają najsmutniejsze wyniki. Mamy zasadę opieki nad słabszemi narodowościami i—patrzcie— wióry tylko lecą z Żydów, z kaukazkich narodowości, z Litwinów, Łotyszów, Tatarów. Mamy wielką ideę słowiańską i — wszystkie więzienia wypełnione są przez polskich i ukraińskich nauczycieli. I za cóż? Za to tylko, że uczą dzieci w ich rodzinnym języku. Wszystko zrównać, wszystko, na całym obszarze państwa sprowadzić pod rządową miarę, wszystko przemalować na jednostajny krwawoczerwony kolor—oto ideał współczesnego działacza państwowego. Panowie, słowa moje to nie jest strona smutnej historyi dawno minionej przeszłości, rządowy system wykształcenia działa w dalszym ciągu. Powinniśmy z nim walczyć wszystkimi dostępnymi nam środkami, wszystkiemi siłami, grozi on bowiem zniszczeniem wszystkich dążeń naszego życia. Dlatego podtrzymuję interpelacyę: być może, kierownicy tej oświaty ludowej powiedzą nam, za co cierpią dzieci nasze, za co pozbawiono chleba najlepszych nauczycieli naszych. *(Oklaski na wszystkich ławach).*

II.

Mowa ks. Gralewskiego

(wygłoszona d. 18 czerwca r. b.).

Jakie projekty reform szkolnych, może nawet bardzo postępowych, posiada w tece ministeryum oświaty, tego tymczasem nie wiemy, ale sądzę, że członkowie tej Izby są głęboko przekonani o smutnym stanie sprawy szkolnej w całem państwie.

Ja, panowie, pragnę zwrócić waszą uwagę tylko na jedną dziedzinę sprawy szkolnej, tylko w jednej części państwa, a mianowicie — dziedzinę szkoły ludowej w Królestwie Polskiem i nawet nie w sensie ganienia praw istniejących, o czem będę miał sposobność w swoim czasie pomówić, lecz tylko z zamiarem pokazania wam, jak stosowane jest prawo przez administracyę szkolną i — na jej rozporządzenia nieprawne.

Stosownie do Ukazu Najwyższego 1864 roku w szkołach początkowych językiem wykładowym był język polski, a jednakże, niestety, w ósmym dziesiątku w. zeszł. administracya szkolna wprowadziła samowolnie wykład w języku rosyjskim. W tym celu w seminaryach nauczycielskich wszystkie przedmioty, bez wyjątku nawet dla religii, poczęto nieprawnie wykładać w języku rosyjskim; język polski był często wykładany przez nauczycieli Rosyan, przyczem ilość godzin tego przedmiotu ograniczono nieprawnie do godziny tygodniowo. W r. 1884 nieprawnie polecono nauczycielom ludowym rozpoczynać naukę polskich wiejskich chłopców i dziewczynek od czytania i pisania po rosyjsku, a dopiero po wykazaniu postępów w tym kierunku rozpoczynać naukę języka ojczystego.

Skutkiem usilnych starań kuratora warszawskiego okręgu naukowego Apuchtina, Najwyżej zatwierdzona d. 5-go marca 1885 r. opinia Rady Państwa zniosła moc obowiązującą prawa z roku 1864. Postanowiono, aby wykład wszystkich przedmiotów w szkole ludowej w Królestwie Polskiem odbywał się w języku rosyjskim, z wyjątkiem religii i języka ojczystego. Tym sposobem nieprawne rozporządzenia warszawskiego okręgu naukowego w nieprawnych ich przepisach otrzymały moc prawa.

Przepisy 1885 r. zadały cios ostateczny szkole ludowej w Królestwie Polskiem; przestała być rozsadnikiem wiedzy, aby stać w rękach władzy miejscowej bronią do osiągania celów politycznych. Ale to nie wystarczało jeszcze. Okręg naukowy uznał za możliwe wprowadzać dalsze ograniczenia.

Tak więc nieprawnie wprowadzono ponad program historyę i geografię Rosyi; nieprawnie polecono nauczycielom, aby z uczniami nie ośmielali się rozmawiać inaczej, jak po rosyjsku; nieprawnie zalecano prowadzić roboty piśmienne wyłącznie po rosyjsku, nie pozwalając na podobne roboty w języku polskim; nieprawnie przez lat kilka uczono języka polskiego i religii z osobnych książek. drukowanych literami rosyjskiemi, zamiast polskich; nieprawnie ograniczono cwiczenia w czytaniu polskiem do jednego razu tygodniowo przez 15—20 minut; nieprawnie polecono, aby przy nauce języka polskiego zajmować się wyłącznie tłómaczeniami z polskiego na rosyjski, co w istocie sprowadzało się do nauki języka rosyjskiego; nieprawnie nie dopuszczano książek polskich do bibliotek szkolnych; nieprawnie w niektórych szkołach religia katolicka wykładana była dzieciom przez nauczycieli prawosławnych, według podręcznika Budakowa i innych prawosławnych autorów kościelnych; nieprawnie nie dopuszczano do szkół ludowych nauczycieli religii księży (według statystyki 1891 r. na 2,863 szkoły, tylko w 154-ch byli nauczycielami religii księża, co trwa i dotychczas).

Na wszystko to, co powiedziałem, mam dowody w postaci cyrkularzy i kopii rozporządzeń. Wszystko to dotyczy tylko zewnętrznej strony życia szkolnego, którego strona wewnętrzna jest prawdziwą, bezlitosną wiwisekcyą.

Oto smutny dla narodu, haniebny dla biurokracyi, obraz bezprawnych jej czynów.

Skargi ludności, skierowane do ministeryum oświaty, pozostawały bez skutku. Ministeryum znało tylko geograficzne pojęcie kresów; potrzeby narodu polskiego pozostawały niezaspokojone.

Nieprzyjazny stosunek narodu do takiej szkoły wzrastał i najbardziej jaskrawo zaznaczył się tam, gdzie władze szkolne, po ostatecznem zruszczeniu szkoły początkowej i po faktycznem wyjściu jej z pod kontroli władzy gminnej i społeczeństwa, zapragnęły powiększyć liczbę takich szkół.

Szkoła w Królestwie Polskiem we wszystkich swych rodzajach jest instytucyą wyłącznie polityczną, która dąży do zjednoczenia (*objedinienja*), ale jak okropne były te objęcia, które miały zjednoczyć nas, oczywiście nie z narodem rosyjskim, ale z jakąś abstrakcyjną ideą, wcieloną w tej właśnie wstrętnej narodowi rosyjskiemu biurokracyi, którą kultywowano w Polsce, a stąd rozszerzała ona po całem państwie swoje rozkładające wpływy!

Uściski szkolnego biurokratycznego węża nie szczędziły ani dziecięcych mózgów, ani serc młodzieży, ani łez matczynych, którym towarzyszyła rozpacz ojców i przygnębienie całego społeczeństwa. Jak kaci starożytnego Heroda, w poszukiwaniach Dzieciątka Jezus mordowali tysiące niewinnych dziatek, tak agenci warszawskiego okręgu naukowego, pragnąc zabić duszę narodu polskiego, skazywali na śmierć moralną miliony młodych istot. Ale występny zamach nie udał się: dusza narodu uszła śmierci, bo była i jest nieśmiertelną.

I obecnie my już nie sami bronimy się od zagłady, pozyskaliśmy potężnego sprzymierzeńca w osobie narodu rosyjskiego.

Pierwszym krokiem w walce naszej było: stanowcza odmowa wszystkich warstw społeczeństwa korzystania z rusyfikacyjnej szkoły. Pod naciskiem zgodnej opinii publicznej, która potępiła dotychczasową szkołę, rząd zaledwie w roku 1905 doszedł do przekonania, że dążenie do zruszczenia Polaków i do pozbawienia ich narodowego poczucia nie da się osiągnąć i rząd, według słów dziennika komitetu ministrów, zauważył, że wśród narodu polskiego „dojrzała“ potrzeba nauczania dzieci w języku rodzinnym.

(Nawiasem mówiąc, potrzeba ta nie dojrzała dopiero w r. z. wśród naszego narodu; dojrzała jeszcze wówczas, kiedy pod wpływem humanistów naszych porzuciliśmy naukę w języku łacińskim).

Jakie wnioski wyprowadził rząd z tego przekonania, w postaci nowych praw w istocie niedostatecznie zabezpieczających bieg spraw szkolnych, o tem dziś mówić nie będę. Jakich odstępstw od woli prawodawcy dopuszczali się urzędnicy ministeryum oświaty, to widzicie panowie z treści interpelacyi i ze słów szanownego mego poprzednika.

Takiem nieprawnem postępowaniem biurokracya wyprowadziła z cierpliwości społeczeństwo polskie, które zdecydowało się samo wprowadzić w życie reformę, zgodnie z duchem ostatnich praw i z potrzebami ludu. Ofiarami opartych na prawie działań okazali się między innymi wymienieni w interpelacyi nauczyciele, pozbawieni kawałka chleba. Niektórzy z nich siedzą w więzieniu, a urzędnicy okręgu naukowego nie spełniają przepisów prawa, są wolni i zajmują swoje stanowiska. *(Oklaski na wszystkich ławach).*

Wniosek komisyi 33-ch do badania niezgodnych z prawem czynów osób urzędowych.

Rozpatrzywszy oświadczenie Nr 54, komisya znajduje:

Najwyżej zatwierdzono postanowienie komitetu ministrów z d. 6-go czerwca 1905 r. i Najwyższy rozkaz z d. 27-go listopada 1905 r. wprowadziły zmiany do całego systemu nauczania warszawskiego okręgu naukowego.

Pierwszy z wyżej wspomnianych aktów prawodawczych postanowił:

1) Wykład religii rzymsko-katolickiej powinien być w języku rodzimym uczniów, przyczem poruczony być winien osobom duchownym danego wyznania i tylko przy ich braku nauczycielom świeckim, bezwarunkow jednak tegoż wyznania.

2) Wykład polskiego i litewskiego języków w szkołach początkowych powinien być w języku polskim albo litewskim.

3) Na wykłady języka polskiego albo litewskiego i religii należy przeznaczać dostateczną ilość lekcyi.

Według rozporządzenia Najwyższego z d. 27-go (st. st.) listopada 1905 r., przy wykładach arytmetyki w szkołach jednoklasowych, jak również w pierwszych klasach innych szkół początkowych warszawskiego okręgu naukowego, w których większość uczniów stanowią Polacy lub Litwini, używać polskiego albo litewskiego języka.

Artykułem III-cim, punktu I-go Najwyższego rozporządzenia, poruczono ministrowi oświaty natychmiast przedsięwziąć środki, celem zniesienia wszystkich wydanych w porządku administracyjnym rozporządzeń. które ograniczają użycie w zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego przez uczniów pochodzenia polskiego języka rodzimego w czasie poza lekcyami. Właściwe znaczenie wspomnianych wyżej aktów prawodawczych nie pozostawia wątpliwości, że w szkołach początkowych warszawskiego okręgu naukowego religia, języki miejscowe powinny być wykładane w języku rodzimym, że na przedmioty te powinna być wyznaczona należyta liczba godzin, że dozwolony jest również wykład arytmetyki w języku miejscowym.

Tymczasem rozporządzenie warszawskiego okręgu naukowego nakazało nauczycielom szkół początkowych na r. 1905 i 1906 wykonać:

1) nową instrukcyę, zatwierdzoną jeszcze w 1903 r.

2) nowy plan naukowy, według którego a) liczbę godzin języka polskiego zmniejszono do 4-ch godzin w pierwszych klasach i do 3-ch w drugich, b) historyę i geografię, według prawa nieobowiązujące, pozostawiono w programie z wykładem w języku rosyjskim, c) wykład arytmetyki i kaligrafii polecono również prowadzić w języku rosyjskim.

Wskutek takiej sprzeczności między rozkazami Najwyższymi i rozporządzeniami miejscowej władzy naukowej, w biegu zajęć w szkołach początkowych warszawskiego okręgu naukowego, od października 1905 r. zaszło znaczne zamieszanie.

Wieści o rozkazie Najwyższym, który nie został opublikowany w dotyczących miejscowościach, doszły jednak do ludności.

Ludność zaczęła żądać bardziej dokładnego wypełnienia wydanych praw, nie chcąc w przeciwnym razie posyłać dzieci do szkół. Z drugiej zaś strony nauczyciele w wielu miejscowościach, pod naciskiem ludności miejscowej, zmuszeni byli naruszać rozporządzenia władzy szkolnej, wprowadzać wykłady w języku polskim i litewskim.

Ministeryum oświaty, jak widać z listu zastępcy ministra oświaty Gerasimowa z d. 13-go grudnia 1905 r. za Nr 26,951 i telegramu wicedyrektora departamentu oświaty ludowej Bilibina, z d. 10-go grudnia 1905 r., uznało za możliwe dopuścić wykład wszystkich przedmiotów w językach miejscowych z wyjątkiem wykładu języka rosyjskiego. Tymczasem władze warszawskiego okręgu naukowego, zamiast pozwolić na odstąpienie od swoich rozporządzeń, uciekły się do środków represyjnych przeciwko nauczycielom szkół początkowych. Zostali więc dymisyonowani: a) w m. Radomiu 14 nauczycieli z rozporządzenia dyrekcyi naukowej z d. 5-go listopada 1905 r.; b) w m. Warszawie — 12 nauczycieli 11-go stycznia r. b.; c) w innych guberniach kraju w różnych czasach uwolniono przeszło 150 nauczycieli i nauczycielek.

Widząc w rozporządzeniach władz warszawskiego okręgu naukowego, które znalazły swój wyraz w zmniejszeniu liczby godzin języka polskiego, niezgodność z Najwyższym rozkazem z d. 6 czerwca 1905 r. i uznając zarazem, że zwlekanie z wykonaniem Najwyższego rozkazu z d. 27 października 1905 r. i odmowa władzy warszawskiego okręgu naukowego co do niezwłocznego zniesienia rozporządzeń sprzecznych z Najwyższym rozkazem, zarówno jak w nałożeniu kar administracyjnych za niewypełnienie rozporządzeń, które straciły swe znaczenie wobec wydanych później Najwyższych rozkazów, za niezgodne z prawem działanie władz warszawskiego okręgu naukowego, komisya proponuje zapytać p. ministra oświaty:

1) Czy znane są p. ministrowi oświaty przytoczone okoliczności i czy p. minister zamierza przedsięwziąć środki, aby plan nauki w warszawskim okręgu naukowym zgodny był z Najwyższymi rozkazami 6-go czerwca i 27-go października 1905 r., aby zniesione zostały wszystkie rozporządzenia władz warszawskiego okręgu naukowego, które są sprzeczne z wydanemi zarządzeniami prawodawczemi;

2) Czy zamierza p. minister oświaty przywrócić do obowiązków służbowych nauczycieli i nauczycielki szkół początkowych, pozbawionych posad z wyżej przytoczonych powodów.

Referent **N. Lwow.**
Prezes komisyi **A. Tokarski.**
Za sekretarza **Obniński.**

Sprawy polskie.

(Projekt autonomii.—Z dni teroru.—Język polski w szkołach wileńskich).

Związek demokratyczny ogłasza „Projekt ustawy zasadniczej, określającej granice autonomii Królestwa Polskiego“. Treść „Projektu“ następująca:

§ 1. Królestwo Polskie, stanowiąc część państwa rosyjskiego, posiada odrębną ustawę autonomiczną.

§ 2. Tron Królestwa Polskiego połączony jest z Tronem Cesarstwa rosyjskiego.

§ 3. Terytoryum Królestwa Polskiego stanowią dzisiejsze 10 gubernii, a mianowicie: kaliska, kielecka, lubelska, łomżyńska, piotrkowska, płocka, radomska, siedlecka, suwalska i warszawska. Żadne zmiany w terytoryum kraju nie mogą nastąpić bez zgody sejmu Królestwa Polskiego.

§ 4. Z pod kompetencyi instutucyi prawodawczo-autonomicznych Królestwa Polskiego wyłączone są: a) lista cywilna; b) stosunki polityki zewnętrznej, traktaty i konwencye, zarówno polityczne, jak i handlowe; c) sprawy mennicze; d) wojsko oraz urządzenia i komunikacye strategiczne; e) prawodawstwo, dotyczące ceł, akcyzy, taryf kolejowych w komunikacyi bezpośredniej z Cesarstwem oraz międzynarodowej, poczt, telegrafów i telefonów państwowych; f) prawodawstwo kryminalne, o ile dotyczy zbrodni: obrazy majestatu, zdrady państwa i buntu, oraz wykroczeń przeciwko ustawie menniczej, celnej i akcyzowej, pocztowej, telegraficznej i państwowo-telefonicznej; g) pożyczki ogólno-państwowe.

§ 5. Wszystkie sprawy, wymienione w § 4, należą do kompetencyi instytucyi prawodawczej Cesarstwa podług przepisów, obowiązujących te ostatnie. Jednakże konwencye i traktaty międzynarodowe, co do stosunków prawno-cywilnych oraz kryminalnych, z wyłączeniem zbrodni i wykroczeń, wymienionych w ust. f § 4, o ile dotyczą prawodawstwa, obowiązującego w Królestwie, winny być przyjęte przez sejm Królestwa Polskiego.

§ 6. Z przedmiotów i spraw, wyszczególnionych w § 4, podlegać będą pod względem administracyjno-wykonawczym władzom państwowym centralnym:

a) wszystkie instytucye, wchodzące obecnie do ministeryum dworu, a więc zarząd pałacami, dobrami oraz wogóle wszystkiemi sprawami, które należą do jurysdykcyi tegoż ministeryum;

b) wojsko, które stanowić będzie jedną całość z armią Cesarstwa. Jednakże obywatele Królestwa Polskiego pełnić będą służbę wojskową wyłącznie w pułkach, konsystujących w obrębie Królestwa. Pułki te mogą być wyprowadzane poza granice Królestwa tylko na przypadek wojny zewnętrznej;

c) wszelkie urządzenia i komunikacye strategiczne, uznane za takie przez instytucye prawodawcze Cesarstwa.

§ 7. Zarząd wszystkiemi innemi sprawami, podlegającemi władzy prawodawczej Cesarstwa, z wyjątkiem spraw, wyszczególnionych w § 6, należeć będzie do władz autonomicznych Królestwa, które obowiązane są kierować się w tej mierze ściśle i wyłącznie normami, uchwalonemi przez instytucye prawodawcze Cesarstwa.

§ 8. Królestwo Polskie uczestniczyć będzie w wydatkach na cele ogólno-państwowe, t. j. wyłączone z pod kompetencyi władz autonomiczno-prawodawczych w stosunku proporcyonalnym ludności Królestwa do ludności Cesarstwa. W tym celu co lat dziesięć spis statystyczny ludności dokonywać się będzie, a kwota przypadająca na Królestwo z tytułu dopiero co wymienionych ciężarów przez lat dziesięć niezmiennie wnoszona być winna do skarbu Cesarstwa, w dwóch ratach półrocznych. Określenie jej wysokości na powyższej podstawie należeć będzie do instytucyi prawodawczych Cesarstwa.

§ 9. Sprawy krajowe, t. j. niewymienione w § 4, podlegać będą władzy instytucyi autonomicznych Królestwa Polskiego.

§ 10. Prawodawstwo w obrębie spraw krajowych należeć będzie do sejmu Królestwa Polskiego, wybranego drogą głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego. Prawa przez sejm uchwalone zatwierdza Monarcha. O ileby sankcyi odmówił, projekt powraca do sejmu, a przyjęty powtórnie, staje się prawem ostatecznem.

§ 11. Do składu ministeryum centralnego w Petersburgu należeć będzie minister do spraw Królestwa Polskiego, mianowany z pośród obywateli Królestwa Polskiego. W sprawach ogólno-państwowych odpowiedzialny będzie przed Izbą Państwową, a w sprawach krajowych przed sejmem Królestwa. Wszystkie akty władzy monarszej, tyczące się Królestwa Polskiego, kontrasygnuje minister do spraw Królestwa Polskiego.

§ 12. Sejm Królestwa Polskiego uchwala podatki na zaspokojenie potrzeb krajowych, oraz na pokrycie ciężarów ogólno-państwowych. Wszystkie wydatki, przez kraj ponoszone, objęte będą jednym ogólnym budżetem krajowym.

§ 13. Wszystkie opłaty pośrednie, uchwalone dla całego państwa, w zastosowaniu się do § 4 ust. f. przez instytucye prawodawcze centralne, a pobierane w obrębie Królestwa Polskiego, zaliczone będą do dochodów Królestwa. Jedynie tylko cła od towarów zagranicznych, przechodzących transito do Cesarstwa, zwracane będą w całości skarbowi państwa. Odwrotnie zaś, cła od towarów zagranicznych, przechodzących przez Cesarstwo transito do Królestwa, zwracane będą w całości kasom krajowym Królestwa Polskiego.

§ 14. Między Cesarstwem a Królestwem granica celna nie istnieje. Wszystkie towary przechodzić będą z gubernii wewnętrznych państwa do Królestwa i odwrotnie bez żadnej opłaty cła.

§ 15. W instytucyach repzezentacyjnych Cesarstwa uczestniczą przedstawiciele Królestwa Polskiego, wybierani drogą głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego w tym samym stosunku do ludności kraju, jaki istnieć będzie dla całego państwa. Biorą udział w obradach i w głosowaniu tylko w sprawach ogólno-państwowych, wyszczególnionych w § 4 i 8 niniejszej ustawy.

§ 16. Zaręczenia ogólne natury politycznej, wydane dla całego państwa, obowiązują w Królestwie Polskiem. Sejmowi Królestwa Polskiego wolno jest je w obrębie Królestwa rozszerzyć. O ileby do zaręczeń ogólnych zaliczone zostały postulaty ekonomiczne, muszą być one uchwalone przez sejm Królestwa Polskiego.

§ 17. Obywatele Królestwa Polskiego sądzeni będą za przestępstwa, wskazane w ust. f. § 4, przez sądy Królestwa Polskiego. Odbywanie kary nastąpić może tylko w obrębie Królestwa.

§ 18. Na czele administracyi Królestwa Polskiego stoi namiestnik, mianowany przez monarchę z pośród obywateli Królestwa Polskiego.

§ 19. Całkowity majątek ruchomy i nieruchomy, stanowiący obecnie w Królestwie Polskiem własność rządową, a nienależący ani do ministeryum dworu i wojny, ani do urządzeń strategicznych w myśl ust. d. § 4. niniejszej ustawy, przejdzie na rzecz kraju.

§ 20. Ustawę, określającą stosunki wewnętrzne Królestwa Polskiego, t. j. regulującą prawodawstwo, oraz zarząd w dziedzinie spraw krajowych, a między innemi atrybucye namiestnika, uchwali pierwszy sejm Królestwa Polskiego, wybrany drogą głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego bez różnicy płci, w stosunku jednego posła na 25,000 mieszkańców, zwołany zaś będzie w ciągu 3-ch miesięcy od daty uchwalenia niniejszej ustawy.

§ 21. Wszelkie wątpliwości i kwestye, mogące wyniknąć przy stosowaniu niniejszej ustawy przez władze centralne Cesarstwa, oraz władze autonomiczne Królestwa, rozstrzyga ostatecznie komisya stała, złożona z 24 członków i prezesa. Z liczby tej wybiera członków dwunastu Izba Państwowa, a dwunastu sejm Królestwa, prezesa zaś—monarcha. Członkowie mianowani będą przez władze prawodawcze przy rozpoczęciu każdej kadencyi na czas jej trwania. Prezesa mianuje monarcha na rok naprzemian z pośród członków Izby i z grona członków sejmu. Regulamin wewnętrzny czynności komisyi, oraz jej stosunku do władz autonomicznych Królestwa i do władz centralnych Cesarstwa opracuje komisya.

§ 22. Jednocześnie z ogłoszeniem ustawy autonomicznej, wymienionej w § 20 i wraz z uchwaleniem przez pierwszy sejm Królestwa Polskiego, pierwszego budżetu krajowego, skarb państwowy udzieli Królestwu jednorazowo a bezzwrotnie sumy, niezbędnej na pokrycie półrocznych ciężarów, objętych rzeczonym budżetem.

§ 23. Zmiany w niniejszej ustawie nie mogą być wprowadzone bez zgody sejmu Królestwa Polskiego.

W sobotę, około godz. 9-ej zrana, do niejakiego w Warszawie p. Majbluma, przechodzącego ulicą Twardą, podeszło około domu nr. 7 trzech wyrostków, którzy w sposób natarczywy zażądali kilkunastorublowego datku.

Jeden z napastników zamierzał p. M. obrewidować, zjawiło się jednak zaraz kilkunastu ludzi, a za nimi patrol, złożony z żołnierzy fortecznego pułku piechoty i policyanta.

Policyant wezwał do rozejścia się, a rozkazu tego przedewszystkiem usłuchali napastnicy i rozbiegli się w różnych kierunkach.

Kiedy jednak ktoś z gromadki objaśnił policyanta o przyczynie zbiegowiska, ten polecił żołnierzom gonić uciekających. Wówczas jeden z napastników, uciekając, dał w kierunku żołnierzy strzał rewolwerowy; chybił jednak.

Żołnierze w odpowiedzi na to dali cztery salwy karabinowe i ranili niemi dwóch przechodzących przez plac Grzybowski właścicieli sklepów, pp.: Eljasza Geldbluma (lat 45) i Moszka Grinfedera (lat 41).

Na odgłos strzałów na placu Grzybowskim powstał popłoch. Przechodnie rzucili się do ucieczki, a kilku z nich wpadło do bramy nr. 4 przy ul. Twardej.

Policya przypuszczając, że do domu tego uciekli bezpośredni sprawcy całego zajścia, sprowadziła na miejsce oddział żołnierzy i zrewidowała całą kamienicę.

Nikogo podejrzanego jednak w niej nie znaleziono pomimo dwugodzinnych poszukiwań w prywatnych mieszkaniach, w piwnicach i na strychach.

W końcu zeszłego miesiąca, w czasie odbywających się egzaminów wstępnych dla kandydatek nowowstępujących w wileńskiem gimnazyum żeńskiem, poważne koło rodziców i opiekunów Polaków jednogłośnie podjęło sprawę wykładu języka polskiego w tym zakładzie.

Zwrócono się w tym celu do p. zastępcy dyrektora gimnazyum, który oświadczył, że osobiście nie ma nic przeciwko temu, lecz znajduje, że wobec tego, iż już w roku zeszłym była przesłana podobna prośba o język polski do kancelaryi Zarządu Cesarzowej Maryi, na którą to prośbę dotąd nie otrzymano jeszcze odpowiedzi, należy podanie wysłać ponownie od rodziców i opiekunów Polaków, a to w tym celu, ażeby już od jesieni roku bieżącego wykłady języka polskiego mogły być rozpoczęte.

Podanie takie już jest gotowe, tylko trzeba, żeby rodzice lub opiekunowie tak dawnych, jak i nowowstępujących uczenic wileńskiego gimnazum żeńskiego opatrzyli je dwoma podpisami.

W tym celu zostało ono złożone w redakcyi „Kuryera Litewskiego“ i od dziś wszyscy zainteresowani rodzice i opiekunowie mogą je codziennie podpisywać od godziny 9 rano do 4 po południu.

Dodajemy jeszcze, że ze sprawą tą nie należy zwlekać, gdyż podanie powinno być odesłane do Petersburga jeszcze przed dniem 1 lipca r. b.

Czy w Kijowie pomyślano o tem?

„Głos Polski“.

Pod tym tytułem zamieszcza „Now. Wrem.“ wywiad u jednego z członków Rady Państwa Polaków, obranego, jak pisze „Now. Wrem.“ w guberniach południowych.

Na pytanie, czy członkowie Rady z nominacyi nie traktowali go z pewnem uprzedzeniem, jako Polaka, interpelowany odpowiedział:

„Przeciwnie, nawet skrajna prawica z widocznym szacunkiem traktuje naszą kulturalność i żywi zaufanie do naszej zdolności do pracy. Naszych głosów słuchają uważnie i liczą się z nimi, o ile są one umotywowane. Naturalnie, nie możemy iść wspólnie ze skrajną prawicą, która dąży do zniesienia wszystkich cech konstytucyi i restauracyi starego porządku, tak samo, jak nie możemy iść razem ze skrajną lewicą, dla której Rada Państwa jest całkiem obcą instytucyą, która żyje tylko dążeniem Izby Państwowej i jest jej posłusznem cechem. Na szczęście w Radzie Państwa organizuje się poważne centrum, dość mocne, aby nadawać ton i kierować twórczą pracą Rady. Osobiście jestem przekonany, że Rada może bez udziału Izby przeprowadzić cały szereg poważnych reform. Lecz w przeprowadzeniu tych reform niezbędną jest pewna stopniowość. Tam, gdzie była olbrzymia tama, nie można przerwać jej odrazu, ponieważ rwący potok zatopi całą okolicę“.

Interpelowany nie uważa również za zbyteczną obecność w Radzie członków z nominacyi.

„Bądź co bądź, posiadają oni olbrzymi zapas doświadczenia i rutynę pracy państwowej. Pod tym względem mogą oni być naszymi mistrzami“.

Kiedy wywiadowca wyraził przypuszczenie, że jednak żywioł biurokratyczny może przeszkadzać w pracy, interlokutor jego odpowiedział:

„Byłoby znacznie gorzej, gdyby w Radzie nie było żadnej opozycyi. Ta skrajna prawica reprezentuje tę część społeczeństwa rosyjskiego, z którą musimy się liczyć i my, Polacy, i cała Rosya. Dla spokoju całego państwa musimy nie walczyć z nimi, lecz dążyć do porozumienia. Zresztą wypadki znacznie więcej wpływają na ich stanowisko nieprzejednane, niż nasza opinia“.

Dotychczasowa działalność Izby Państwowej robi na interpelowanym wrażenie jałowego gadulstwa.

„Izba zajęła się odrazu niedającemi się urzeczywistnić utopiami. Rosya stoi w ostatnim rzędzie państw kulturalnych i nie może odrazu wyprzedzić wszystkich. Powinna ona przedewszystkiem umiejętnie naśladować to wszystko, co już stanowi nabytek współczesnego świata cywilizowanego, a czego jeszcze nie zaznała Rosya“.

Najbardziej razi interpelowanego brak patryotyzmu Izby, która, walcząc ze starym porządkiem, zdaje się działać nie pod wpływem miłości, lecz nienawiści.

„Ale praca pod wpływem nienawiści nie prowadzi do pokoju“.

Kwestya agrarna, zdaniem jego, może być rozstrzygnięta drogą naturalną, nie uciekając się do żadnych, opartych na utopiach społecznych gwałtów, ponieważ do rąk włościan stale przechodzi znaczna ilość ziemi obywatelskiej.

Na pytanie wywiadowcy: co doprowadziło Rosyę do obecnego stanu, znajdujemy taką odpowiedź:

„Przedewszystkiem to, że dotychczas rząd zabawia się grą słów, a nie robi nic. Już można byłoby przystąpić do urzeczywistnienia bardzo wielu uroczyście zapowiedzianych reform, a naród, widząc, że rząd wszedł nareszcie na drogę pracy twórczej, traktowałby go z większem zaufaniem“.

Najciekawsze są dla nas, naturalnie, wynurzenia członka Rady Państwa w sprawach czysto polskich. Jedną tylko z nich porusza wywiadowca, a mianowicie sprawę autonomii. Na zapytanie, jak zapatrują się członkowie Rady Państwa Polacy na polskich autonomistów, znajdujemy następującą odpowiedź:

„Oczywiście, współczujemy autonomii, lecz przyszliśmy tu nie jako przedstawiciele tylko polskiego narodu, i nie życzymy sobie, ażeby autonomia Polski zasłaniała w naszych oczach inne potrzeby kraju. Bardzo wiele spraw ma dla naszego kraju większe znaczenie, niż autonomia Królestwa. Podczas wyborów do Izby Państwowej Polacy przeszli właśnie tam, gdzie szczerze chcieli postawić miejscowy interes ponad narodowo polski i tam ponieśli porażkę (jak miało miejsce w gubernii grodzieńskiej i kowieńskiej), gdzie chcieli stać się w Izbie dokładnem echem polskich posłów z Królestwa Polskiego“.

Tak streszcza „Now. Wremia“ ów głos polski.

Oczywiście, nie wiemy, ani kim jest ów interpelowany Polak, ani też czy myśli, przez niego wypowiedziane, zostały streszczone całkiem dokładnie. Tymczasem jednak musimy traktować podane wynurzenia jako fakt.

I musimy wyznać, że nie jest to bynajmniej fakt odosobniony. Podobnych opinii słyszeliśmy z ust obecnych posłów polskich sporo.

„Współczucie dla autonomii“ brzmi w tych wynurzeniach niemniej platonicznym frazesem, niż w ustach przeciętnego kadeta rosyjskiego, który tak samo uważa bardzo dużo spraw za znacznie ważniejsze dla siebie, z tą tylko różnicą, że kadet rosyjski stoi na gruncie centralistycznym, szanowny zaś członek Rady Państwa na gruncie prowincyonalnego separatyzmu wobec Królestwa.

Nie wiemy również na podstawie jakich kombinacyi wyszedł z urny wyborczej interpelowany, od ilu narodowości otrzymał mandat i jakie wobec nich przyjął zobowiązania.

Wiemy jednak, że na całym świecie poseł występuje w imieniu stronnictwa, które go popierało i do którego należy, w naszych zaś stosunkach, gdzie ugrupowanie partyjne sprowadziło się do ugrupowania narodowego, poseł reprezentuje przedewszystkiem odłam narodowościowy, do którego sam należy.

Jest rzeczą zupełnie naturalną i słuszną, że dba on o interes lokalny swej prowincyi, ale przeciwstawienie stanowiska „narodowo polskiego“, interesom miejscowym brzmi co najmniej dziwnie w ustach Polaka.

Owi „członkowie z nominacyi“, w których praktyczność i doświadczenie wierzy interpelowany, zapewne wytłómaczyliby mu, gdyby się w tej kwestyi do nich zwrócił, że autonomia Polski że nie jest tylko sprawą lokalną Królestwa, lecz leży w interesie żywiołu polskiego tej prowincyi, z której interpelowany członek został obrany, jeśli więc upatruje on pewną sprzeczność interesów, to zachodzi ona chyba między interesami poszczególnych narodowości danej prowincyi, i tu już o ile się nie jest członkiem „narodowości“ białoruskiej, lub jakiej innej jeszcze, Polak może i *powinien* stanąć tylko na gruncie interesu polskiego.

Dla nas podobna sprzeczność interesów nie istnieje.

Wzmocnienie żywiołu polskiego na kresach, ściśle związane z uzyskaniem autonomii Królestwa, to przedewszystkiem wzrost najbardziej kulturalnego czynnika w życiu tych kresów, a więc i bezpośredni wzrost samych kresów.

Dla nas więc przeciwstawienie podobne nie istnieje. Ale istnieje ono dla autora streszczonych przez „N. Wr.“ poglądów. I jakież upatruje on wyjście z tego konfliktu?

— Podporządkowanie interesów „narodowo-polskich“ interesom prowincyi, czyli—*interesom innych narodowosci tejże prowincyi.*

Niemniej dziwnie brzmi powołanie się na wybory w Grodzieńskiem i Kowieńskiem. Nie stanowisko „narodowo-polskie“ doprowadziło tam Polaków do przegranej, ale nieumiejętna taktyka wyborcza, brak organizacyi centralnej i nieumiejętnie prowadzone układy z wyborcami innych narodowości, a to chyba nic niema wspólnego ze stanowiskiem „narodowo-polskiem“, przeciwko któremu tak zastrzega się szanowny członek Rady Państwa.

Jeszcze raz zastrzegamy się, że nie jesteśmy pewni, czy podany wywiad dokładnie oddaje rzekome opinie interpelowanego, ale to, cośmy przeczytali nasunęło nam powyżej wyłuszczone wątpliwości.

Mały fejleton.

— Czyście czytali, mój Mateuszu, we wczorajszym numerze „Dziennika“ list Kołodziejczykowy?...

— Czytałem, proszę wielmożnego pana.

— No i co?...

— Rzetelnie napisano.

— Myślicie?...

— Wszystko ono tak właśnie i jest, jak tam stoi...

— Prawda?...

— Sprawiedliwie, proszę wielmożnego pana. Zwłaszcza o naszych posłach wybornie sobie chłop obmyślił.

— A tak, mój Mateuszu!... Kołodziejczyk powiada do nich — baczność!...

Mateusz drapie się w głowę.

— A no niby po pańsku, to ono będzie—baczność...

— Jakto po pańsku?...

Mateusz wciąż drapiąc się w głowę, pyta.

— Czy wielmożny pan naprawdę myśli, że on im tylko to powiedział?...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—o—

— Wybory do rady miejskiej. Dziś w ratuszu miejskim. odbędą się dodatkowe wybory radnych z łybedzkiego cyrkułu. Należy jeszcze wybrać 11 radnych i 3-ch kandydatów.

Kartki wyborcze przyjmowane będą od 11-ej godziny zrana do 2-ej po południu. O godz. 7-ej wieczorem odbędzie się tajne głosowanie, przyczem wyborcy, którzy się spóźnią, nie będą dopuszczeni na salę.

— Nowe prawo o przyjmowaniu do uniwersytetu żonatych studentów. Rekto-

rowie zakładów naukowych, podległych ministerstwu oświaty, otrzymali od rzeczonego ministerstwa okólnik, zezwalający na przyjmowanie do uniwersytetu żonatych, niezależnie od kuratora okręgu naukowego. Dotychczas zaś przyjęcie takie mogło nastąpić tylko po uprzedniem skomunikowaniu się w tej sprawie w każdym poszczególnym wypadku z kuratorem.

Zmiana ta stosuje się w równej mierze do zezwalania studentom na wstępowanie w związki małżeńskie.

— **Kwestya przyjmowania do uniwersytetu byłych uczni szkół komercyjnych** dotychczas jeszcze nie została rozstrzygniętą i z tego powodu na przyszły (1906/1907) rok akademicki, uczniowie szkół komercyjnych nie będą przyjmowani do uniwersytetu.

— **W sprawie podniesienia szkolnictwa na Poł.-Zach. kolejach.** Rada zarządu kolejowego na posiedzeniu z dnia 9. b. m. zatwierdziła referat zarządzającego wydziałem szkolnym, w którym mieszczą się następujące projekty:

1) Za 95,000 rb., asygnowane na roboty budowlane, poprawić istniejące gmachy szkolne i wybudować nowe: w Birzule, Bobryńskiej, Gołcie, Żmerzynce, Koziatynie, Kijowie, Kowlu, Sarnach i Fastowie.

2) Z kwoty 71,000 rb., asygnowanych na poprawę szkolnictwa: a) zamienić 5 1-klasowych szkół na dwuklasowe (w Brześciu, Floresztach, Korsuniu, Sarnach i Słobódce); b) otworzyć 10 nowych szkół jednoklasowych; c) w celu pozyskania lepszych sił nauczycielskich, poprawić warunki materyalne uczącego personelu: 1) *minimum* wynagrodzenia nauczycieli w Kijowie i Odesie zwiększyć do 540 rb. rocznie, w innych miejscowościach do 480 rb.; 2) zwiększyć wynagrodzenie zarządzającym szkołami; 3) wyznaczyć większe uposażenie wykładającym za roczną lekcyę (w szkołach jednoklasowych 35 rb., w dwuklasowych 38); 4) podwyższać nauczycielom co 5 lat pensye o 60 rubli; 5) rozszerzyć i urządzić instytuty i gmachy szkolne, jako też zaopatrzyć je we wszystkie potrzebne akcesorya. Większość uchwalonych reform zostanie urzeczywistniona już w roku bieżącym.

— **Prośba o rewizyę.** W dniu wczorajszym grupa kredytorów i akcyonaryuszów południowo-rosyjskiej fabryki maszyn (przy ul. Żylańskiej) posłała depeszę do ministra finansów z prośbą o naznaczenie rewizyi działalności administracyi fabryki, w skład której wchodzą i przedstawiciele tutejszego Banku Państwa.

Na ogólnem posiedzeniu kredytorów w kwietniu zrobiony był administracyi zarzut nadużyć i chęci zlikwidowania całego interesu z zamiarem oddania go w ręce spekulantów, ze szkodą akcyonaryuszów, kredytorów i robotników, za cenę długu bankowego i rozdzielenia pozostałości między sobą.

Petenci mają nadzieję, że rewizya z udziałem kredytorów i akcyonaryuszów *bez udziału administracyi* może ocalić ich interesa, a także wyświetlić rzeczywistą działalność przedstawicieli Banku Państwa w administracyi.

— **Ślady zabójstwa płatnika.** Policya zaaresztowała dorożkę, przestrzeloną w 4 miejscach kulami płatników, którzy, po zabiciu Hanina, ścigali uciekających dorożką złoczyńców. Jedna z kul trafiła w poduszkę, przeszła przez jej szerokość i przebiła fartuch. Jest przypuszczenie, że właśnie ta kula przebiła nogę jednego z napastników. Właściciel dorożki gdzieś się ukrywa. Aresztowano dotychczas jednego człowieka. Śledztwo i poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

— **Na tle agrarnych zaburzeń.** 14 włościan ze wsi Jurówki, pow. kijowskiego, napadło przed paru dniami na mieszkanie zarządzającego Jurówką, Bogdanowicza i jego pomocnika Mańkowskiego. Prawie wszystkie ich meble i ruchomości zniszczyli lub rozkradli. Wszyscy uczestnicy napadu zostali aresztowani, sprawę zaś ich oddano sędziemu śledczemu 5-go rewiru.

OSOBISTE.

— Z Kijowa do gub. połtawskiej wyjechał prokurator niżnienowgorodzkiego sądu okręgowego, W. Reinbot.

— ZABÓJSTWO. Dnia 9 czerwca we wsi Mirockiem, pow. kijowskiego, włościanin A. Samojlenko, posprzeczawszy się z J. Zubenką, uderzył go pałem po głowie. Cios był tak silny, że Z. po upływie godziny zmarł. Zabójcę aresztowano. Sprawę jego oddano sędziemu śledczemu.

— NIEOSTROŻNY CYKLISTA. Onegdaj pod wieczór, jechał przez Kreszczatik na rowerze niejaki E. Lindeman. Wprost domu Nr. 23. najechał całym pędem na jadącą naprzeciw dorożkę i spadł na ziemię, kalecząc sobie twarz i ręce.

Pogotowie zrobiło mu opatrunek.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Zamieszkała przy „Wozniesieńskim Spusku" Apolonia M., posprzeczawszy się z Bazylim Z., postanowiła onegdaj zakończyć wszelkie rachunki życiowe i w tym celu zażyła roztworu soli cukrowej. Do otrutej wezwano Pogotowie, które odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— Anna N., mieszkająca przy ul. Błagowieszczeńskiej, zażyła kwasu octowego. Pogotowie udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Obszar i stan plantacyi buraczanych w państwie Rosyjskiem.

Według ostatnich danych biura Wszechrosyjskiego Towarzystwa Cukrowników w Rosyi Europejskiej, zasiano burakami cukrowymi w bieżącym roku 535,541 dziesięcin (oprócz tego w rosyjskim Turkiestanie 1,850 dz. i w Syberyi zachodniej 225 dz.), t. j. o 2,188 dz. mniej, niż przewidywano w kwietniu b. r., zaś w porównaniu z ubiegłym rokiem o 42,370 dziesięcin, czyli o 8% więcej.

Ogólny stan plantacyi jest zadawalający, zarówno absolutnie, jak i w porównaniu z poprzednim rokiem, o czem świadczą poniższe cyfry, obok których podajemy w nawiasie, dla porównania, przeszłoroczne czerwcowe dane.

Z ogólnej przestrzeni 535,541 dzies. (491,228 dz.) zginęło i nie zostało przesiane 6,909 dz. (3,490 dz.), t. j. 1,2% (0,7%), pozostało zatem 528,632 dzies. (487,738 dz.); przesiano 21,432 dzies. (20,662 dz.), t. j. 4% (4,2%).

Obecny wygląd plantacyi daje się ocenić w następujący sposób: w stanie dobrym znajduje się 280,561 dz. (233,487) t. j. 53% (47,9%), w stanie zadawalającym 189,410 dz. (187,292), t. j. 35,9% (38,4%), niezadawalającym 58,661 dzies. (66,959), t, j. 11,1% (13,7%).

Zwracając się do Ukrainy, Podola i Wołynia, widzimy, że nasze trzy gubernie zajmują, jak zwykle, pierwsze miejsce co do obszaru plantacyi, który wynosi 290,649 dzies. t. j. o 24,285 dz. więcej, niż w ubiegłym roku. Z tej ilości zginęło 4,018 dziesięcin (2,668 dz)., z pozostałego zaś obszaru przesiano 15,230 dz. (13,027). Obecny stan plantacyi przedstawia się w następujących cyfrach:

	1906 r.	1905 r.
dobry	153,289 dz.	131,264 dz.
zadawalający	99,910 „	97,046 „
niezadawalający	33,431 „	35,386 „
	286,631 dz.	263,696 dz.

Najlepszy urodzaj obiecują plantacye Królestwa Polskiego, gdzie warunki atmosferyczne były zupełnie pomyślne, a szkodniki ze świata zwierzęcego nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Drugie miejsce zajmują plantacye naszego kraju. Tu największe szkody zrobiły ulewne deszcze i grady, które, padając w ciągu całego maja, zamulały i wyniosły całe plantacye i do tego stopnia przeszkadzały w obrobieniu buraków, że na niektórych plantacyach 1 czerwca była przerwana dopiero trzecia część; w obecnej chwili przerywanie tych plantacyi ma się ku końcowi, lecz potrzebny jest dłuższy czas, aby się ich stan poprawił. W ostatnich czasach z wielu miejsc donoszą o nadzwyczajnem podniesieniu się płacy zarobkowej i o wygórowanych żądaniach włościan, którzy w niektórych miejscach strajkują w celu uzyskania żądanych cen.

Za Dnieprem deszcze spadły dopiero około 20 maja, do tego czasu zaś plantacye mocno ucierpiały zarówno od suszy, jak i od szkodników (komośnika, pchły ziemnej i t. p.) a także od zgorzeli korzeniowej.

Ostatnie wiadomości.

Podróże króla angielskiego. Do „Fremdenblattu" telegrafują, że król Edward VII przybędzie dnia 11 sierpnia n. st. do Maryenbadu, skąd, po odbytej kuracyi, zamierza udać się na dwa dni do Ischlu, w odwiedziny do cesarza Franciszka-Józefa, poczem bezpośrednio powróci do Anglii.

Projekt amnestyjny we Francyi. Dep. Constant postawił dnia 10 b. m., we francuskiej izbie deputowanych, wniosek o wybór komisyi, celem przestudyowania projektu amnestyjnego. Wniosek ten w imiennem głosowaniu odrzucono.

Sułtan marokański, jak donosi biuro Reutera, podpisał dnia 10 b. m. ugodę, zawartą w Algierze.

Koronacya królestwa Norwegii, dnia 10 b. m. odbyła się, wśród ogromnych uroczystości, w katedrze w Drontheim króla Hakona i jego małżonki.

Stany Zjednoczone wobec pogromów w Rosyi. Senat w Waszyngtonie przyjął wniosek tej treści, że naród Stanów Zjednoczonych, oburzony wiadomościami o rzezi Żydów w Rosyi, wyraża serdeczną sympatyę pamięci nieszczęśliwych ofiar i współczucie ich rodzinom.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Humań, 13 czerwca. — Pociągi przepełnione Żydami, uciekającymi przed możliwym pogromem.

Dziś wyjechała deputacya żydowska do Kijowa, wysłano telegramy do władz kijowskich, ministra spraw wewnętrznych i posłów humańskich.

Komisarz powiedział publicznie, że pogrom nastąpi, jeżeli będzie jaki mityng, lub zostanie zabity policyant. Przyjeżdża tu na śledztwo urzędnik z Kijowa z powodu otrucia się dwóch więźniów politycznych.

Humań, 13 czerwca. — Krążą wciąż uporczywe pogłoski, zapowiadające pogrom na czwartek i sobotę.

Humań, 13 czerwca. — Poseł Frenkiel telegrafuje w odpowiedzi na posłany telegram, że Stołypin przy nim wysłał do generał-gubernatora kijowskiego depeszę, rozkazującą przerwać agitacyę pogromową i obezwładnić „czarną secinę".

„Sprawnik" ogłosił, że ręczy za spokój.

Ogłoszenie to wywołało jeszcze większy popłoch.

Petersburg, 13 czerwca. — Do Koła Polskiego nadesłano uchwały zebrań gminnych, oświadczających się przeciw nacyonalizacyi ziemi i utworzeniu rezerwy gruntowej.

Na prywatnem posiedzeniu grupy centrum w Radzie Państwa uchwalono wczoraj wyrazić *votum* nieufności gabinetowi i żądać jego dymisyi.

Krążą wiarogodne pogłoski, że dymisya gabinetu Goremkina ma wkrótce nastąpić.

Do składu nowego ministerstwa mają być powołani przedstawiciele „związku 17-go października" i partyi „wolności ludu".

Na przewodniczącego agrarnej podkomisyi 15 obrany został *Hercensztejn,* na zastępcę *Tatarinow.*

Mowa Aładjina na posiedzeniu Izby Państwowej 12 czerwca.

Oświadczenie ministra w sprawie zbliżającego się nieszczęścia — głodu, można podzielić na 2 części: na historyę samochwalczą i tendencyę zbierania w przyszłości (*oklaski*) owoców obecnej swej działalności.

Ja z przeszłej historyi naszego ministerstwa przytoczę jeden tylko fakt, nad pozostałymi nie warto się zatrzymywać; historyę pisali ministrowie, naród rosyjski ją cierpiał.

Jeśli kto doprowadził naród rosyjski do nędzy, to ci panowie, siedzący na prawicy (*oklaski na lewicy, okrzyki "brawo"*.), wiedzą oni o tem również dobrze, jak ja, ale uważają za obowiązek patryotyzmu kryć się z tą swoją świadomością i przychodzą do nas opowiadać o dawnych swych czynach.

Jeden z tych czynów ja opowiem, mam na to dowody. Dla nas, prostych, niecywilizowanych włościan najbardziej zajmującym jest stosunek ministrów do włościan, którzy brali udział w rozruchach i do ich rodzin.

W stosunku do tych osób pomoc rządowa nabyła jeszcze jednego rysu charakterystycznego, a mianowicie: w wielu miejscowościach, tam, gdzie włościanie należeli do politycznych i agrarnych rozuchów, widzimy zupełnie inne stosunki.

Komitet alimentarny, pod przewodnictwem Watazi'ego, otrzymał polecenie od naczelnika wydziału ziemskiego, Hurki, aby włościanom, biorącym udział w rozruchach, pomocy nie udzielał. (*Hałaśliwe oklaski na lewicy*). Komitet polecenia tego nie spełnił.

Wtedy rzeczywisty radca stanu, Hurko zgodnie z porządkiem hierarchicznym wniósł sprawę pod rozpatrzenie ministra spraw wewnętrznych—Durnowo. *Oklaski i okrzyki: „precz z nimi"*).

Ten ostatni wydał gubernatorom rozporządzenie, aby włościanom, biorącym udział w rozruchach pomocy nie udzielano.

Należy zaznaczyć, że Hurko jest obecnie zarządzającym całą sprawą alimentarną w Cesarstwie. (*Krzyki na lewicy—„precz z nimi!"*

Hurko i Durnowo to koledzy. (*Okrzyki—„precz z nimi!"*).

Jeden już ustąpił, a drugi... drugi, jak się zdaje, zamierza zająć się sprawą żywnościową. W przyszłości tego nie będzie. Minister, mówiący w tej sprawie z dumą, że tak powiem, przemawia:

„No i cóż, jeślibyśmy nawet zabrali kawałek chleba głodnemu, biorącemu udział w rozruchach, za to jesteśmy na tyle porządnymi ludźmi, żeśmy go nie odebrali rodzinom?".

W odpowiedzi na to dowiodę, że i kobietom i dzieciom odbierano chleb. (*Krzyki: precz z nimi, precz!*).

Przytoczę na przykład swoją gubernię. Mam przed sobą dokument, którego, oczywiście, mininister nie ma szczęścia znać. W zapasie mam jeszcze 50 takich dokumentów i sądzę. że towarzysze moi z innych gubernii mogą pokazać ministrowi podobne dokumenty.

Ziemski naczelnik pierwszego okręgu Tauszew i prezes zarządu ziemskiego Bejtusow są bezczynni i pozbawiają pomocy rodziny włościan, siedzących w więzieniu za rozruchy agrarne, a rozruchy te były właśnie w majątku Tauszewa. A więc czują oni do ludu żal i złość do wszystkich włościan (*krzyki: „hańba"*).

Co powie minister na tę wiadomość, pochodzącą z powiatu kurmyszskiego, gub. symbirskiej.

Ministrowie nie wiedzą i nie będą wiedzieć o tem, co się dzieje u nich pod nosem.

Niech więc będą choć na tyle porządni, aby nie przychodzić z oświadczeniami, do których nie mają prawa. Gdy toczyła się sprawa amnestyi, ministrowie nie spieszyli, obecnie chcą pomagać głodnym. Mimowoli zapytują siebie: skąd wzięła się ta nagłość? Odpowiedź znajduję w odpowiedzi ministrów: dla tego jest to sprawa nagła, że chodzi o milionowe wydatki.

Za każdym razem, gdy potrzebne są milionowe wydatki ministrowie zjawiają się w porę (*okl. i okrzyki „racya"!*), ale mamy przecież rezultat ich zjawiania się. Trzy czwarte pieniędzy pozostaje w kieszeni począwszy od ministerstwa spraw wewnętrznych. Teraz przejdę do tego, jak należy patrzeć na tę kwestyę. Pomoc głodnym jest potrzebna i my pomożemy. Mamy już swoją komisyę 11-tu. Sądzę, że najbardziej skutecznym środkiem pomocy będzie wzięcie tej sprawy w nasze własne, niczem dotychczas nie splamione ręce. Oprócz komis. 11-tu możemy wybrać od każdej gub., zagrożonej głodem, miejscowych delegatów, jakośmy to zrobili z powodu wypadków białostockich i jak projektowaliśmy zrobić w sprawie Kaukazu.

Poszlemy miejscowych delegatów na miejsce, zwrócimy się do instytucyi z nieskalaną reputacyą, a do takich należą tylko ziemskie i to wolne, te, które z własnej inicyatywy pomagają ludności. Nasi właśnie przedstawiciele ze społecznemi instytucyami, które nic wspólnego nie mają z rabowaniem narodu rosyjskiego, określą rozmiary nędzy i środki, potrzebne do przetrwania niedoli, a także metody walki z głodem.

Pomimo najusilniejszych starań, ministrowie nigdy nie potrafią przekonać rosyjskiego narodu, że my mu nie chcemy pomódz.

Jedyną rzeczą, jakiej zażądamy od ministrów (a nie poprosimy bynajmniej, lecz zażądamy i nam nie odmówią tego), będzie to, aby wszystkie środki, jakie są w ich ręku, zostały oddane do rozporządzenia naszej komisyi i tych osób, które pociągniemy do walki z głodem; ale nie myślę, panowie przedstawiciele narodu, abyśmy się zdecydowali na oddanie choćby jednej kopiejki panu Hurko, któremu tu publicznie wyraziliśmy nieufność. (*Okrzyki „racya!" hałaśliwe oklaski*).

Czy będzie omawianą kwestya głodu, czy jaka inna sprawa będzie poruszoną, jedna odpowiedź będzie dla ministrów: „kiedyż nareszcie znajdziecie w sobie choć tyle uczciwości i honoru, aby wynieść się z miejsc swoich?". (*Oklaski, przechodzące w owacyę i okrzyki „precz z nimi! precz z nimi!"*).

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie d. 12 czerwca.

(Dalszy ciąg).

Po wypowiedzeniu się mówców na trybunie ponownie ukazuje się minister spraw wewnętrznych.

Mówi on: Chcę tylko dodać poprawkę Nie powiedziałem, aby cały plan podjętej akcyi już był opracowany, mówiłem tylko, że wszystkie dane statystyczne już się na miejscu zbierają i wkrótce zebrane będą; wtedy okaże się, ile milionów potrzeba będzie, i wtedy złożymy projekt do rozpatrzenia Izby. Mowa Lwowa zajęła mnie dlatego, że dotyczy ona tych czasów, kiedy namiętności jeszcze nie rozigrały się i że w przyszłej akcyi wezmą udział wszystkie siły społeczne.

Trudno było coś podobnego przedsięwziąć w roku ostatnim podczas ogólnego pogromu (*okrzyki na lewicy* „nieprawda! do dymisyi"). Minister zwraca się ku lewicy. „Na zakończenie powiem patryotom z lewicy, że na oszczerstwa (*powstaje zgiełk, minister głos podnosi*) i na pogróżki, ujęcia w dłonie swe władzy wykonawczej, minister spraw wewnętrznych, jako przedstawiciel władzy, odpowiadać nie będzie (*zgiełk wzmaga się, głosy:* to ubliżenie posłom).

Przewodniczący dzwoni i mówi, że tu każdy może wypowiadać w zupełności swe poglądy.

Nabokow wnosi formułę przejścia do porządku dziennego.

Do niej wnoszą poprawki: ks. Wołkoński, ks. Lwow, Gałecki i Heyden.

Książe Dołgorukow mówi, że co do przeszłości jeszcze jest dosyć czasu do obrachunków z ministerstwem, lecz ze względu na zawiłość kwestyi, prosi oddanie jej pod rozpatrzenie komisyi.

Rodiczew, odpowiadając na słowa Heydena mówi: „Żywiołowe klęski nie ustąpią, lecz prawdziwi obywatele potrafią walczyć z niemi: despotyzm tylko wyniszcza kraj.

Przychyla się on do głosowania nad formułą podaną przez partyę K. D. po uprzedniem porozumieniu się z innemi partyami.

Hr. Heyden mówi, że, chcąc nie chcąc, trzeba będzie korzystać z usług administracyi, niecieszącej się zaufaniem dlatego, że niema innej władzy wykonawczej. Przy balotowaniu odrzucono poprawkę Heydena i Gałeckiego. Ogłoszono formułę przejścia do porządku dziennego, wniesioną przez Nabokowa i Aładjina z uwzględnieniem poprawki Żyłkina. Izba Państwowa przyszła do przekonania, że kwestya niesienia pomocy głodnym ulegała zwłoce z powodu przeszkód stawianych przez administracyę, która kierowała się względami politycznej nieprawomyślności i będzie robiła przeszkody nadal, dopóki u władzy stoi teraźniejsze, nieodpowiedzialne przed przedstawicielami narodu ministeryum, i że koniecznem jest zorganizowanie pomocy przy współudziale społeczeństwa. Izba Państwowa przechodzi do porządku dziennego, poręczywszy komisyi alimentarnej opracować plan organizacyi pomocy dla głodnych, któryby umożliwiał Izbie kontrolę nad funduszami. Formuła przechodzi znaczną większością głosów. Posłowie wnoszą cały szereg interpelacyi. Z interpelacyi uznano te za naglące, w których mowa o zawieszeniu wyroków śmierci. D. 15 czerwca przedstawi sprawozdanie komisya 33-ch w sprawie pogromu białostockiego.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 7-ej minut 20 wieczorem. Następne posiedzenie ropocznie się o godzinie 11-ej zrana.

Posiedzenie dnia 13 czerwca.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 m. 25.

Prezyduje ks. *Dołgorukow.* Odczytywane są referaty komisyi rugów poselskich. Referent pierwszej sekcyi, *Nabokow,* referuje przebieg wyborów w obwodzie turgajskim i gubernii tobolskiej.

Wybranych posłów Izba zatwierdza, a następnie przechodzi do wysłuchania referatu komisyi 33 o interpelacyach. Referuje Iwanicki.

Interpelacya w sprawie konfiskaty pism petersburskich wywołała obszerną dyskusyę.

Niedonoskow i *Bondarew* wygłaszają obszerne mowy, wskazując na samowolę administracyi, dążącej do zniesienia wolności druku.

Dyskusya w sprawie konfiskaty pism zaczęła się zbytnio rozciągać.

Gamarteli (Kaukaz) w ostrej przemowie wita zaburzenie wśród armii.

Prof. Kowalewskij oświadcza, iż on, jako redaktor umiarkowanego organu „Strana", czuje się zmuszonym dołączć się do protestu w sprawie ograniczeń wolności druku.

Fiedorowskij znajduje, że dyskusya obniża znaczenie sprawy; w szczególności mówca protestuje przeciw mowie Gamarteli oświadczając, że armia winna pozostać poza polityką.

W konfiskacie pism *Nabokow* upatruje nie tylko wskrzeszenie, lcz i utworzenie cenzury prewencyjnej dla dzienników; nawet przed ustanowieniem czasowych praw o druku, nie istniały zbrojne napady na drukarnie.

Dalej wskazuje na to, że ludzie, którzy mogliby stać się ozdobą Izby, zostali już ofiarą nienormalnego położenia prasy, gdyż nie trafili do Izby i teraz, kiedy sądy i prokuratorya umarzają sprawy o wydrukowanie odezwy rady deputatów robotniczych i „związku związków", są jeszcze redaktorowie, którzy jęczą w więzieniach wyłącznie za to wykroczenie.

Mówca uważa omawianą interpelacyę za nagłą.

Baratow w imieniu posłów z Kaukazu, *Parczewski*—Koła polskiego, *Trasun*—Łotyszów, dołączają się do protestu ogólnego, przytaczając zarazem przykłady ucisku prasy miejscowej.

A. Popow nie ma nic przeciw wolności druku, ale wymaga, aby wiadomości były podawane w formie, zgodnej z prawdą i przytacza fakt, że jedno z pism taurydzkich podburza przeciw niemu wyborców, rozpowszechniając kłamliwe wiadomości o znacznych kwotach pieniężnych, przesyłanych jakoby przez niego rodzinie.

Seffer, oponując Popowu, tłómaczy te pogłoski listami Popowa, pisanymi do rodziny, w których nazywano Izbę „żydowską".

Prezydent przerywa mówcy, mówiąc, że takiego rodzaju dyskusya może przynieść niepożądane skutki.

Gamarteli, oponując Federowskiemu, wyjaśnia, że chciał tylko powiedzieć, iż wojsko, stroniąc od polityki i nie wspierając ruchu wolnościowego, nie powinno także popierać wrogów tego ruchu.

Seffer znów prosi o głos w sprawie osobistej, ale zrzeka się głosu, wysłuchawszy wyjaśnień prezydenta.

Interpelacyę przyjęto jednogłośnie. Wniosek *Gamarteli'ego* w sprawie okólnika ministra spraw wewnętrznych o konfiskacie numerów pism, przekazano komisyi. Sprawę interpelacyi w kwestyi związku włościańskiego odłożono na czwartek. Uchwalono interpelacyę w sprawie nieprawnego aresztu Fridlanda i inżyniera Katza. Interpelacyę o gwałtach kozaków przekazano komisyi.

O godzinie wpół do trzeciej ogłoszono godzinną przerwę.

O godzinie wpół do czwartej wznowiono posiedzenie. Przewodniczy *Dołgorukow.*

W dalszym ciągu podawane są interpelacye.

Olbrzymią sensacyę wywołała interpelacya w sprawie pożarów, wzniecanych z rozkazu naczelnika zarządu żandarmeryi, generała Rudowa. Poseł *Mucharow* przedstawił dowody, stwierdzające prawdziwość faktów. Po przemówieniach posłów: biskupa *Roopa, Kuźmin-Karawajewa* i *Massoniusa,* interpelacyę uznano za nagłą. Uchwalono również nagłość interpelacyi, dotyczącej bezprawnego trzymania w więzieniach petersburskich całego szeregu osób, z rozporządzenia komisarzy policyjnych.

Rodiczew i *Winawer* zaznaczają, iż w danym wypadku ministerstwo przeszkadzało sędziom pokoju korzystać z ich prawa stwierdzania legalności aresztowania.

Następnie Izba przechodzi do rozpraw nad referatem komisyi w sprawie interpelacyi o kozakach. Referent wskazuje na to, iż powoływanie kozaków do pełnienia obowiązków policyjnych nie zgadza się z prawem.

Arakancew w obszernej mowie swej zwrócił uwagę na to, że rząd systematycznie pracował nad tłumieniem ludzkości w kozakach i rozwijał w nich pogardę względem Wielkorusinów i Ukraińców. Obecnie jednak zbudzi się w kozaku człowiek—i pragnie on również wolności. Pamiętać trzeba, iż kozacy są równie nieszczęśliwi, jak żołnierze Mina i Siwersa, zmuszeni rozstrzeliwać swych współbraci.

Petersburg, 12 czerwca.—Wiadomości o wypadkach coraz częstszego porzucenia służby policyjnej w ostatnich czasach, wskutek niedostatecznego uposażenia i niebezpieczeństwa, grożącego funkcyonaryuszom policyjnym, są bezpodstawne. Przeciwnie, liczba próśb, podawanych przez kandydatów na posady policyjne, jest w tym roku wyjątkowo wielka. Do dnia 1 czerwca podano 3,000 próśb, z których 90 procent z powodu braku miejsc nie zostały uwzględnione. Fałszywemi są też wiadomości, jakoby rachunki budowy wschodnio-chińskiej kolei dotąd nie były wykończone i że na jej budowę wydano tylko 250 milionów, a nie 500. Również nieprawdziwą jest pogłoska o zajęciach komisyi, pracującej nad oddaniem w celach eksploatacyjnych osobom prywatnym syberyjskich ziem gabinetu w okręgu Ałtajskim. Taka komisya nie egzystowała i nie egzystuje. We wspomnianym okręgu pracuje obecnie wydział parcelacyjny nad uposażeniem włościan w lasy i grunta. Gruntów, przeznaczonych do nadziału, jest 15 milionów dziesięcin.

Petersburg, 12 czerwca. — Izba sądowa rozpatrująca sprawę petersburskiej Rady delegatów robotniczych odmówiła zawezwania w roli świadków hr. Wittego i admirała Biriljewa.

Na ogólnem posiedzeniu parlamentarnych Komisyi partyi K. D. obradującej nad reformą miejscowego samorządu miejskiego, postanowiono powstrzymać się od omawiania drobnej jednostki samorządnej, a w sprawie kompetencyi ziemstw ograniczyć się na razie tylko do zmiany systemu wyborów i usunięciem opieki administracyjnej.

Petersburg, 13 czerwca.—Trzeci zjazd delegatów wszechrosyjskiego związku nauczycieli szkół niższych wypowiedział się większością zebranych przeciw politycznej organizacyi związku, uznając za niezbędne tylko cele zawodowe.

Petersburg, 12 czerwca. — Ogłoszono Najwyższy rozkaz o ratyfikacyi traktatu z Rumunią w sprawie handlu i żeglugi morskiej.

Chersońskiemu wice-gubernatorowi rozkazano spełniać obowiązki gubernatora w Wiatce. Orłowski gubernator Balasny został na własną prośbę uwolniony od służby. Rzeczywistemu radcy stanu Andrijewskiemu rozkazano objąć posadę gubernatora orłowskiego.

Do izby sądowej wniesiono sprawę redaktora gazety „Narodnij Wiestnik" posła Korniljewa, oskarżonego na zasadzie 128 paragrafu. Główny zarząd prasowy podnosi kwestyę pociągnięcia do odpowiedzialności redaktorów gazet: „Nasza Żizń" Diksona, „Dwadcatyj Wiek" Dołgowa i redaktora tygodnika „Jasnaja Polana" Maksimowa.

Petersburg, 13 czerwca. — Prokuratorya wniosła protest na wyrok izby sądowej, uniewinniający redaktorów „Naszej Żiźni", pp. Chodzkiego i Kotielnikowa, w sprawie drukowania manifestu grudniowego.

Strajk 15,000 roznosicieli owoców i jagód zakończono urządzeniem pierwszej tu licytacyi produktu.

Warszawa, 12 czerwca. — Na ulicy Królewskiej zabito dwóch i raniono jednego, jak mówią, agentów tajnych. Nadjeżdżający patrol dał ognia. Raniono śmiertelnie stróża nocnego. Zbiegli się robotnicy.

Patrol dał salwę i ranił mężczyznę i kobietę.

Płock, 12 czerwca.—Nieznani ludzie dokonali napadu na majątek Wiszniewskiego w powiecie sierpieckim, powiązali właścicielowi i stróżowi ręce i nogi. Postawiwszy przy nich człowieka uzbrojonego, skradli 10,000 rubli i uciekli.

Białystok. 12 czerwca.—Żydzi, którzy podczas pogromu opuścili miasto, powoli powracają i otwierają sklepy.

Białystok. 13 czerwca. — Generał gubernator Bugajewskij zniósł rozporządzenie swego poprzednika, zabraniające wychodzić na ulicę od wpół do jedenastej do 3 zrana i odwołuje się do mieszkańców, prosząc o spokój i przystąpienie do pracy; wszelki gwałt i samowola zostaną zgniecione w zarodku.

Tyflis, 13 czerwca. — Do „Kaukazu" donoszą telegraficznie, że w pobliżu Agdamu, elizawetpolskiej gub., ludzie, uzbrojeni w trzechlinjowe karabiny, ostrzeliwali strażników. Z powodu przewagi liczebnej strażnicy uciekli, nie ponosząc strat.

Syzrań, 13 czerwca.—Izba sądowa wydała w sprawie rozruchów rolnych wyrok uniewinniający 21 podsądnych i skazujący 4 na więzienie.

Kazań, 13 czerwca.—Gubernator wyjechał w celu obejrzenia południowych i wschodnich powiatów gubernii. Wbrew pogłoskom, rozruchów agrarnych niema.

Wilno, 13 czerwca.— Generał-lejtenant Bogajewskij mianowany został generał-gubernatorem powiatu białostockiego i Białegostoku.

Mińsk, 13 czerwca.— Policya wykryła poza obrębem miasta drukarnię potajemną, w której się drukowały proklamacye socyalistyczno-rewolucyjne, przeznaczone dla włościan.

Skonfiskowano 8 pudów czcionek; aresztowano 2 osoby.

Paryż, 12 czerwca. — Na posiedzeniu sądu kasacyjnego rozpatrującego sprawę Dreyfusa, generalny prokurator wyraził przeświadczenie o niewinności Dreyfusa, dowodząc, że jedynym autorem bordereau był Esterhazy.

Londyn, 13 czerwca. — „Daily Mail" donosi z Johannesburgu, że sytuacya w Natalu jest daleko poważniejszą, niż się to uznaje urzędownie.

Waszyngton, 13 czerwca. — Izba deputowanych przyjęła prawo o emigrantach z zastrzeżeniem, według którego emigrantom, chroniącym się przed prześladowaniami religijnemi lub politycznemi wstęp nie może być wzbraniany na podstawie braku środków.

Giełda Petersburska.

13 czerwca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.
„ czeki za 100 mar.	46,30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.
„ czeki za 100 fr.	38,72
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.
Dyskonto Giełdowe	—.
4% Państwowa renta	73½
5% pożyczka prem. 1864 r.	355
„ 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	225½
4% obl. prem. Szlach. Banku	71
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	79
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	89—91
4½% „ „ „	78¾
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	92½—94
5% „ m. Baku	—.—
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	72¼
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	71
4½ „ Wilensk. Banku Ziemsk.	73
4½ „ Donsk. „	72½
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	73
4½ „ Moskiewsk „	75½
4½ „ Niz.-Samar. „	74.
4½ „ Połtawsk. „	73½
4½ „ Tulsk. „	74—75½
4½ „ Charkowsk. „	74¼
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	106
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	56
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	82—84
„ Poł.-Wschod. kolei	108½
„ Wołżsko-Kamsk. b.	705—712
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	—
Akcye Rrs. Chińsk.	285
„ Ros. Handl. Przemysł.	250
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	391
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	426
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	159—161
„ Azowsko-Donsk.	598—603
„ Bessarabsko-Tauryck.	360.—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—.—
„ Moskiewsk. „	424.—
„ Niżegor.-Samar. „	—.—
„ Połtawsk. „	310.—
„ Petersb.-Tulsk. „	217—222
„ Charkowsk. „	—
„ Bakińsk. T-a Naftow.	621
„ Kaspijsk. T-wa	3950
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	152½
„ Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9250.9350
„ „ Hartman.	337
„ Nikopol-Mariupolsk.	64—67
„ Bransk. Relsk. Fabr.	150
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	180
„ Kołomieńsk. Fabryki	452
„ Putiłowsk. „	91½
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	717
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	235
„ Petersburgsk. Metallurg.	173
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	67¾
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	128—130
5% Obligacye Kasy Państw.	97½
Akcye Fabr. Wag. Fenix	225
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	—
4½ Pożyczka 1905 r.	89⅞
5% Pożyczka 1905 r.	90½
Akcye T-a „Dwigatiel".	—
„ Fabr. Malcewsk.	448
Nowa pożyczka 1906 r.	87

Usposobienie z papierami dywidendowymi po dość mocnym początku giełdy, ku końcowi giełdy na całej linii znacznie słabsze; z funduszami państwowymi niewzruszone, z premjówkami mocne.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

60

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego
Karolina Dzieduszycka.

— Słuchajcie — rzekł stanowczo — skończmy już raz. Wszystko jest postanowione i niema o czem mówić. Kroku jednego nie zrobicie bez mojej wiedzy. A dobrze uważajcie i pamiętajcie moje słowa tak, jak gdyby to były słowa nieboszczyka: jeżeli dotąd znosiłem niesławę i boleść waszego hańbiącego życia, to dlatego, że temu przeszkodzić nie mogłem i że miałem zawsze nadzieję, iż kiedyś temu położę koniec. Ale odtąd będzie inaczej. Jeżeli ośmielicie się stąd odejść, pójdę za wami, wynajdę i zabiję was i siebie! I tak mnie na życiu nie zależy.

Ola patrzyła na niego z rodzajem przerażenia; w tej chwili zupełnie był podobnym do ojca jej, wuja Michała, wtedy, kiedy ją z domu wypędził: to samo zimne spojrzenie, oblicze spokojne i straszne, ten sam grobowy głos, te same bezlitosne wyrazy. Wydało się jej, że ma przed sobą widmo starego ojca, który się ukazał, by ją ukarać i uczuła przy sobie całą okropność śmierci...

Nie rzekła ani słowa... przysiadła do ziemi cała drżąca przerażeniem i rozpaczą.

*
* *

Nad wioską szalał wiatr i smutna zapadła noc.

Ani, który nie znalazł konia, by zaraz módz odjechać, musiał przenocować we Fonni i spał snem dziwnym, podobnym do snu skazańca w pierwszej nocy po zapadłym wyroku.

Ola i wdowa do późna siedziały przy ogniu! W ataku febry dzwoniła zębami, ziewała i jęczała.

Tak, jak owej niegdyś nocy, wicher huczał nad kuchnią, strzeżoną czarną opończą bandyty; wdowa przędła, przy żółtawem świetle, nieruchoma i blada jak widmo; ale tym razem nie mówiła, swojemu gościowi o mężu, ani pocieszać jej nie śmiała. Jedynie błagała ją, od czasu do czasu nadaremnie, by się położyła.

— Położę się, jeżeli mnie zrobicie jedną łaskę — w końcu rzekła Ola.

— Mów.

— Zapytajcie go, czy ma jeszcze woreczek z receptą świętego Jana, którą mu dałam tego dnia, kiedyśmy stąd uciekli, i proście go, aby mi ją pokazał.

Stara obiecała. Ola podniosła się, drżała i poziewała tak, że aż szczęki jej skrzypiały. Całą noc majaczyła, palona gorączką; co chwila pytała o receptę i skarżyła się, że ciotka Gracya, która się obok niej położyła, nie wstawałaby pójść do Ania i zapytać go o nią.

W malignie powstała w niej wątpliwość, czy też Ani naprawdę był jej synem. Nie, on był zanadto okrutnym i nielitościwym; ona, którą dręczyli wszyscy, których w swem życiu spotykała, zrozumieć nie mogła, aby syn jej bardziej jeszcze od innych miał ją męczyć.

I opowiadała dalej ciotce Gracyi, ciągle w malignie, że zawiesiła ten woreczek na szyi Ania, by go módz poznać, kiedy dorośnie i będzie bogatym.

— Chciałam przyjść do niego, kiedyś, kiedyś, staruszką o kiju. Puk, puk! zapukałbym do drzwi: „Jestem najświętszą panną Maryą, przemienioną w żebraczkę!".

Słudzy śmieją się i wołają gospodarza domu: „stara, czego chcesz"?

— Ja wiem, że ty masz woreczek taki i taki; ja wiem, kto ci go dał i jeżeli dzisiaj posiadasz tyle folwarków i dobytku i sług masz tyle, zawdzięczasz to tej biednej duszy, która dzisiaj obróciła się w siedem uncyi prochu. Bądź zdrów! daj mi trochę chleba z miodem. I przebacz biednej istocie". Słudzy, pożegnajcie się, ta stara, która odgaduje wszystko, jest najświętszą panną Maryą!" Ha, ha! ha! recepta, chce ją, ...on nie jest.... nie jest.... *nim!* Recepta... recepta...

Jak się tylko dzień zrobił, ciotka Gracya weszła do Ania i opowiedziała mu wszystko.

— Ach! — rzekł z gorzkim uśmiechem, — jeszcze tylko tego brakowało, aby ona wątpiła! Ja jej pokażę.... czy to ja jestem!

— Synu, nie bądź wyrodnem dzieckiem, dogódź jej przynajmniej w tej drobnej rzeczy.... błagała ciotka Gracya.

— Ależ ja nie mam już tego woreczka. Wyrzuciłem go: jeżeli go wynajdę, to go wam przyślę.

Oprócz tego ciotka Gracya nalegała, aby uświadomił ją o wyniku rozmowy, którą Ani mieć będzie z narzeczoną.

— Jeżeli cię ona naprawdę kocha, będzie się cieszyć twoim dobrym czynem — mówiła, by go pocieszyć. Nie, nie odmówi ci nawet, jeżeli jej powiesz, że się swej matki nie wyrzekasz. Ach! miłość prawdziwa nie zważa na ludzkie względy: ja kochałam szalenie mojego męża, pomimo, że cały świat mną pogardzał...

— Zobaczymy—rzekł smętnie Ani—napiszę wam.

— Na miłość Boską, tylko nie pisz, klejnocie mój złoty! Ja czytać nie umiem, ty wiesz, a nie chcę, aby ktokolwiek o tem wszystkiem wiedział.

— Więc... jakże zrobić?

— Słuchaj, dasz mi znak. Jeżeli ci ona nie odmówi, przyszlesz mi receptę, owiniętą w białą chusteczkę: jeżeli ci odmówi, zawiń ją w chusteczkę kolorową, gdy mi ją będziesz posyłać...

On przystał na ten zręczny pomysł i obiecał zrobić tak, jak stara chciała.

— Ale ty kiedy tu wrócisz?

— Nie wiem, zapewne wkrótce, jak tylko moje sprawy załatwię.

Odjechał, nie widziawszy już Oli, która wreszcie usnęła.

Niezmierny ogarnął go smutek: droga wydawała mu się nieskończenie długą, chociaż lękał się zarazem stanąć już tam, gdzie się jego własne przekonanie rozstrzygnąć miało. Świecił mu słaby promyk nadziei...

— Ona mnie kocha — myślał—może mnie kocha tak, jak Nonna swojego męża kochała.

Jej rodzina będzie mną pogardzać, przepędzi mnie; ale ona powie: „Będę na ciebie czekała i kochać cię będę zawsze"...

Tak, ale cóż ja jej obiecywać mogę? Przyszłość moja jest złamana,

Inna nadzieja, do której przyznać się, sam przed sobą nie mógł, tliła w głębi jego serca: by Ola znowu uciekła... nie śmiał o niej myśleć, ale ją czuł: płynęła mu we krwi, jako kropla trucizny, a on się jej wstydził, widział całą jej podłość, ale odpędzić jej nie mógł.

W chwili, gdy wołał: „Zabiję was i siebie!" był szczerym, ale teraz wydawało mu się, że wszystko było snem okropnym, a widząc znowu drogę i krajobrazy, na które trzy dni temu patrzał z taką radością w duszy i zbliżając się do Nuoro, poczucie rzeczywistości z całą goryczą go ogarnęło.

Zaledwie przyjechał, poszukał woreczka z receptą i z myślą przesądną, chociaż sądził, że to, co przewidywał, przecie się nie stanie, zawinął go w chusteczkę kolorową.

Ale potem pomyślał z goryczą, że przeczuł przecie smutne wypadki dni ostatnich i gniewała go własna naiwność.

— Zresztą, dla czego mam posyłać woreczek? Dlaczego mam dogadzać jej kaprysom? — powiedział sobie ciskając pakiecik o ścianę. Ale podniósł go zaraz i już spokojnie pomyślał:

— Dla ciotki Gracyi.

— O czwartej pójdę do pana Carboni i powiem mu wszystko—postanowił. Trzeba skończyć dziś jeszcze. Trzeba być człowiekiem... A teraz prześpię się trochę.

(D. c. n.)

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Od 18 kwietnia 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III. Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	5.00 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III. Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.44 pp.	3	4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.1[illegible] w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proriezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.